Nr 35. Kraków, 13 Lutego — Sobota. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wierzuchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłano** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 12 lutego.

Sprawy czarnogórska, belgradzka, ukończone lub nie, zeszły z porządku dziennego publicystyki europejskiej. Nie przykładaliśmy wielkiej do nich wagi, jako do spraw, mieliśmy bowiem przekonanie, że nie mogły one same przez się zakłócić ogólnego spokoju, chyba, gdyby ku temu przez mocarstwa, a mianowicie przez politykę niemiecką były użyte. Uważaliśmy ich przebieg nie tyle w Turcyi, Serbii i Czarnogórze, ile w Wiedniu i Petersburgu, a zwłaszcza w Berlinie. Zdawało nam się widzieć w nich narzędzia, przygotowujące nową kwestyę wschodnią i podobno posłużyły do tego. Z ich powodu rozprawiano o Turcyi, o Słowianach, o traktacie paryzkim, wykazywano słabość i nawet bezsilność państwa Ottomańskiego, potępiano stosunek lenniczy, który dawniej był jego potęgą, niedostatki jego administracyi, sądownictwa, zgoła islamizm stawał przed kratkami sądu opinii publicznej, lecz prezesem trybunału nie była jak dotąd sprawiedliwość chrześciańska, która islamizm potępiała, ale polityka państwowa, w oczach której państwo Tureckie stało się niepotrzebnem. Sprawy zaś wyż wymienione, były to tylko symptomata, mające służyć za wskazówkę, jak dalece kwestya wschodnia jest dojrzałą, dojrzałą dla tego mocarstwa, które ją jedynie skutecznie podnieść może. Nie okazała się takową, a więc sprawy mniej więcej się załatwiły; mniejsza o to — przestano o nich mówić, i trudnić się — w tej chwili.

Aby zaś bliżej się wytłómaczyć, co przez ową dojrzałość nowej kwestyi wschodniej rozumimy, powimy, że symptomata te nie miały przedstawić rzeczywistego położenia Turcyi, bo jest ono dostatecznie znane. Wiedziano aż nadto, że Czarnogóra praw swych bez obcej pomocy obronić nie jest w stanie, pomimo całej nieporadności Turcyi. Ale szło o to, jakie jest usposobienie Słowian tureckich, czy zdolni są usłuchać hasła i czyjego. Chciano wiedzieć, jak daleko sięga już wpływ niemiecki, czy przeważy już wszelkie inne, tak aby powstająca Słowiańszczyzna była niemiecką. Owoż pokazało się, że jakkolwiek przewaga niemiecka wiele zrobiła drogi, nie stanęła jeszcze u mety. Wpływ Rosyi okazał się jeszcze zbyt wielki, demonstracya etykietalna Cara wystarczyła z jednej strony na zrzucenie ministra spraw zewnętrznych w Turcyi, jak skinięcie Rosyi zamieniło z drugiej strony Władykę w najchętniejszego do zgody sąsiada tureckiego. Wpływ ten Rosyi, który może wzrósł w siłę u Słowian, chociaż stracił jej nieco u Greków, od chwili jak Rosya wyrzekła się swych zaborczych na Stambuł widoków, wpływ ten mogący liczyć na poparcie Austryi, której polityka także w tę zwróciła się stronę, mógłby wielce przeszkodzić tym zmianom, na jakich Berlin chciałby dokonać rozwiązania kwestyi wschodniej. W oporze, jakiby tu mogła polityka niemiecka wywołać, dałoby się może znaleźć zawiązek przymierza, wcale dla widoków kanclerza niedogodnego, na innem nawet polu, nie tylko kwestyi Wschodniej.

Uciszono więc w tej chwili sprawy i przestano się zajmować kwestyą niedojrzałą. Pozostały jednak owoce próby, a z nich najważniejszy rewizya, jaka ma nastąpić, traktatu paryskiego. Kto w tej rewizyi będzie miał głos przeważny obecnie, mówić zbyteczna. Pójdą więc dalej przygotowania do rozwiązania kwestyi wschodniej według potrzeb polityki niemieckiej. Do innych wielu przymiotów męża stanu, jakie łączy w swej osobie kanclerz niemiecki, należy i ten nader rzadki, że żelaznej swojej ręki nie przykłada do kwestyi którą przygotował, tylko wtedy, gdy jest dojrzałą.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Z pod Nowego Sącza 8 lutego.

(R.) W bieżącym miesiącu mają się zjechać do Lwowa zaproszeni prezesowie Rad powiatowych w celu naradzenia się nad ustawą drogową. Piekąca to sprawa, albowiem dotychczasowa ustawa drogowa w wykonaniu swojem okazała się niesprawiedliwą i niepraktyczną, gdyż według niej w jednych miejscowościach gminy, w drugich obszary dworskie były przeciążone, w innych zaś, gdzie droga rządowa, krajowa lub powiatowa przeprowadzona, ani gminy ani obszary dworskie żadnych nie mają na drogi gminne wydatków. Ztąd słuszne narzekanie stron pokrzywdzonych.

Choć niezaproszony na tę naradę, w chęci szczerej służenia dobru powszechnemu, przesyłam moje w tej sprawie uwagi.

Na koszta budowy i utrzymania dróg tak krajowych, powiatowych i gminnych ma być utworzony drogowy fundusz krajowy. Ten fundusz utworzonym będzie: 1) z podatków osobowych, 2) z dodatków do podatków bezpośrednich, 3) dodatków do podatku konsumcyjnego, 4) z dochodu mytowego, 5) z dodatków od osad, dla których dogodności drogę kosztowniej prowadzić trzeba.

Że wszystkim mieszkańcom kraju dobre drogi są potrzebne i korzystne, któż o tem wątpić może? Każdy woli jechać dobrą i bezpiecznie prowadzoną drogą, niżeli z kamienia na kamień, nieraz z narażeniem życia. Kiedy lepsza komunikacya, to i tańsze sprowadzenie żywności i potrzebnych materyałów, a cóż mówić o innych korzyściach?

Każdy więc mieszkaniec kraju winien się w pierwszym rzędzie przyczynić do kosztów budowy i utrzymania dróg. I najuboższy nie będzie przeciążony, jeżeli 2 centy zapłaci od osoby. Przypuśćmy żeby biedna rodzina składała się choćby z 10ciu osób, to 20 centów na rok przecież będzie w stanie prawie bez uszczerbku uiścić, wszak tyle jeden prosty robotnik za pół dnia zarobić może. Właściciel domu tak wiejskiego jak i w mieście w pierwszej połowie miesiąca stycznia każdego roku poda ilość osób mieszkających w domu jego, czy to dzieci czy dorosłych bez różnicy płci, do miejskiej lub wiejskiej zwierzchności gminnej, która to podanie sprawdzić może, a zarazem w drugiej połowie miesiąca stycznia t. r. wybierze od osób w gminie mieszkających należytość pieniężną, po 2 centy od osoby rachując, na fundusz drogowy. Za bezwłasnowolnych są odpowiedzialni ich prawni zastępcy, za zostających w stosunku służbowym ich chlebodawcy, za wszelkich zaś mieszkających w domu właściciel tegoż. Datki drogowe tak zebrane, będą złożone w urzędzie podatkowym, który w rubryce „fundusz drogowy“ dopisze z każdej gminy podatek osobowy i o tem Wydział krajowy uwiadomi. Tak uzbierana suma z całego kraju wyniosłaby przeszło 90,000 złr.

W drugim rzędzie przychodzą płacący podatki bezpośrednie t. j. gruntowy, domowy, zarobkowy i dochodowy. Od tych podatków ma być rocznie pobierany dodatek drogowy, nieprzenoszący 50%. Zdawałoby się, że to bardzo duży procent, tymczasem według teraz obowiązującej ustawy daleko wyższy płacą obowiązani do prestacyj i materyałów dostarczania. Z każdego Nr. domu na wsi, lub każda rodzina w mieście według obecnej ustawy drogowej, obowiązana jest do 6 dni prestacyj pieszych, choćby po 30 centów za każdy dzień, to wyp. dnie 1 zł. 80 cent., do tego od domowego podatku dodatek na drogi powiatowe i znów na krajowe, to biedny chałupnik musiał blisko 2 zł. płacić na drogi; od 93 centów podatku domowego znaczy 200%, najbiedniejszy był najbardziej obciążony. A zatem gdy wszyscy według podatków bezpośrednich płacić będą na wszystkie kategorye dróg do funduszu krajowego, będzie najwięcej sprawiedliwem, a byłoby zupełnie, gdyby podatek był sprawiedliwie rozdzielony, czego się po ukończonym nowym wymiarze podatku spodziewać wypada.

Po trzecie, stosunkową wysokość dodatków od podatku konsumcyjnego oznaczyłaby ustawa krajowa.

Tak uzbierana rocznie cała suma z dodatkiem dochodu z myt i dodatkiem od osad, dla których dogodności drogę kosztowniej przeprowadzać trzeba, stanowiłaby roczny fundusz drogowy, krajowy, który zostałby rozdzielony rocznie: 1) na budowę nowych dróg; 2) na utrzymanie już wykończonych. Pod budową i utrzymaniem dróg rozumieć się mają wszystkie drogi tak krajowe, powiatowe jako też i gminne.

Każda (osada) gmina w kraju ma słuszne prawo żądania, by z drugą osadą połączona była dobrą i bezpieczną drogą; szerokością tylko drogi by się różniły, gdyż dla gminnych wystarczy szerokość 45 decimetrów, dla powiatowych 55 decimetrów, a krajowe według ustawy.

Ponieważ od razu wszędzie niepodobna budować dróg, więc aby sprawiedliwość i w tym względzie zachowaną była, wypadłoby na mapie podzielić cały kraj na dziesięć równych części liniami od północy ku południowi. Z każdej takiej ograniczonej części spisanoby wszystkie gminy, bez różnicy, czy do tego lub owego powiatu należą. Gminy te zliczone w sumie podzielić przez 10, a tak dowiedzianoby się, jaka jest ilość gmin w dziesiątej części. Pierwszy podział uskuteczniony liniami od północy ku południowi nazwijmy seryami, byłoby więc 10 seryj; drugi podział każdej seryi na 10 części, nazwijmy Nrami, byłoby więc w każdej seryi 10 Nrów. Według mniejszej lub większej ilości gmin w seryi, byłaby większa lub mniejsza ilość gmin w numerze. A zatem jedna dziesiąta część gmin ze seryi, obok siebie położonych, stanowiłaby jeden Nr. losowy. Pod opieką ścisłej kontroli z 10 seryj, rocznie wylosowanoby po jednym Nrze, i tak los wskazałby gminy, w których miałyby być budowane nowe drogi, chociażby i w takim samym kierunku, jak dotychczasowe prowadzone były. W taki sposób za lat dziesięć miałby kraj cały wszędzie dobre drogi. Według tego, jak w którym roku byłyby większe lub mniejsze koszta budowy dróg, wypadłby mniejszy lub większy procent na fundusz drogowy, bo na utrzymanie dróg byłyby już osobno policzone wydatki.

W każdej gminie ma być utworzony komitet drogowy miejscowy, w skład którego wchodzą: właściciel dworskiej posiadłości, naczelnik gminy i dwóch radnych, delegat i inżynier drogowy. Komitet układa budżet drogowy według kosztorysów na nową drogę, lub utrzymanie, przedkłada w odpisie do zatwierdzenia, pobiera za asygnatą z Wydziału krajowego pieniądze z kasy, dozoruje roboty, wypłaca gotówką wszelką robotę i tak znikłyby dni piesze i ciągłe w obecnej ustawie, trącące pańszczyzną.

Inżynierowie wysłani przez Wydział krajowy prowadzą budowę drogi z przybraniem personalu potrzebnego. W jednym roku musiałaby budowa dróg w części wylosowanej być przeprowadzoną. Komitet miejscowy znosiłby się wprost z Wydziałem krajowym. Po dziesięciu latach płaconoby tylko dodatek drogowy na utrzymanie dróg.

Uwagi moje nie fachowo przedstawione, uwzględnione zapewne nie zostaną, spokojny atoli składam pióro, bo pisałem w obronie sprawiedliwości i dobra publicznego*).

Poznań 10 lutego.

Z zapustami wróciła do nas zima, z obfitym śniegiem i silnym mrozem, może to jest oznaką, że jej mieć nie będziemy w kwietniu i maju, jak w ostatnich latach. Zapusty przyniosły także pewien tryumf dla Niemców tutejszych, przez większe ożywienie miejscowego karnawału, który nie stał się wcale hucznym, za jaki, by go wydać chcieli, niemniej lepiejby było się stało, gdyby społeczeństwo było umiało wytrwać, w poważnem usposobieniu, jedynie odpowiedniem chwili obecnej. Stwierdza to przysłowie polskie, że jesteśmy najsłabszemi w nogach, czy w wojnie, czy w pokoju.

W przyszłym tygodniu, będziemy mieli tu w Księstwie, eksperyment wyboru przez gminę proboszcza. Sąsiedzi miejscowości, gdzie się to ma odbyć, zaręczają, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa, by lud nasz, dał się wprowadzić na tę drogę odszczepieństwa i że tylko podstępem zdobyto, konieczne 10 podpisów, by podobny termin módz wyznaczyć. Ale wielkiej trzeba ostrożności, boć podstęp wobec ludu naszego jest łatwym, i można być pewnym — że każdego możliwego użyją, przed żadnym się nie cofną, by sprawić tryumf p. Falkowi, który przy dyskusyi prawa, zapowiadał, że gminy katolickie, niecierpliwie prawa tego czekają, a od 1½ roku, co prawo to ogłoszonem zostało, nigdzie i nigdzie, nikt z niego nie skorzystał.

Po raz pierwszy od lat wielu, rozpoczynamy post wielki bez słowa nauki i upomnienia ze strony władzy duchownéj, a również i jubileusz, ogłoszony dla całego świata, u nas urzędownie nie jest rozporządzonym. Nie zmieni to ani obowiązków naszych, ani łask kościoła światu ogłoszonych, ale smutnem jest, jako świadectwo osierocenia naszego.

Więzienia krajowe w ostatnich dniach, licznych dostały mieszkańców z duchownych naszych, a i prasa katolicka nowe ciosy poniosła. Ksiądz Stagraczyński redaktor *Tygodnika katolickiego*, który już przed rokiem wychodzić przestał, za przestępstwo prasowe, owego dziennika, na 6 miesięcy kary więziennéj, i to w ostatecznéj instancyi skazanym został. Również redaktor *Kuryera* ciągłemi ścigany procesami, znów na 2 miesiące skazany. Sądzono także zaocznie księdza biskupa Janiszewskiego za udzielenie sakramentu bierzmowania i w tym razie sąd oznaczył 6 miesięczne więzienie. Dziś kto tylko jest oskarżonym, może być pewnym, że się z koźą nie minie, bo sądy są wykonawcami władz administracyjnych.

Mówią głośno, że Cesarz i najbliższe jego otoczenie, z rozpraw synodów prowincyonalnych dowiedział się wielu rzeczy, przejrzał dokąd wiedzie ten nowy kierunek liberalny, z góry we wszystkich kierunkach patronowany. Nie dziwilibyśmy się, gdyby wieść ta była prawdziwą, boć dyskusye w łonie tych synodów głęboko w przepaść zajrzeć dały. Ale z drugiej strony wierzymy, że Cesarza będą umieli zawsze zaspokoić, zwracając uwagę jego na potęgę militarną, której mu udziela bez żadnych zastrzeżeń parlamentaryzm obecny, płacąc czyli okupując w ten sposób zdobycze swe we wszystkich innych kierunkach życia. Nie masz wątpliwości, że Cesarz Niemiec rozporządza dziś taką potęgą militarną, jaką nikt nigdy w dziejach nie rozporządzał, nie masz wątpliwości dalej, że potęga ta na zewnątrz, wszystkim i każdemu ktoby jej wszedł w drogę, mogłaby być zgubną i zabójczą. Ale w ostatecznym rezultacie na wewnątrz grunt religijny a zatem społeczny, tak będzie podkopanym, że ta olbrzymia siła pozostanie bez podstaw i fundamentu, i prędzej czy później cała ta budowa chwiać i rysować się musi.

*) Lubo nie we wszystkiem zgadzamy się z zapatrywaniami korespondenta, umieszczamy jednak list jego, bo pragniemy dyskusyi w tej sprawie celem jej wyjaśnienia wszechstronnego. *Red.*

Berlin 8 lutego.

Polityka zewnętrzna zwrócona była ostatniemi czasy na Wschód. Prowincye sławiańskie Turcyi zajmowały szczególnie uwagę tutejszego gabinetu. Zdaje się, że jest tutaj zamiarem wspierać je, starać się o ich postęp, ale niechciano w tej chwili, aby zbyt nagle szły naprzód. Wezwano konsula jeneralnego niemieckiego z Serbii, zapewne dla powzięcie języka o stanie kraju tego, o usposobieniu umysłów. Z Konstantynopolu wiadomości donoszą o przywróceniu spokojnych stosunków, ale nie przyszło do tego z łatwością.

Utrzymują tu, że stan nerwowy kanclerza jest jeszcze mocno rozdrażniony i że ma on niejakie powody nieukontentowania. Minister sprawiedliwości p. Leonhardt, nie chce odstąpić od swoich wymagań w sprawie p. Kingstona, korespondenta dziennika *Daily Telegraph*, które zmuszają go świadczyć w sprawie Arnima, aby wydał kto jest autorem telegramu z Berlina ogłoszonego w jego dzienniku londyńskim. W ministerstwie pruskim zaszły różnice zapatrywania się między hr. Eulenburgiem ministrem spraw wewnętrznych, a ministrem rolnictwa p. Friedenthal, który tym razem w radzie bronił opinii kanclerza w kwestyi nowej organizacyi prowincyonalnej. Minister spraw wewnętrznych obstaje za decentralizacyą więcej od dwóch ostatnich, a słychać o dość gorącej scenie, która miała przerwać zwykłą spokojność posiedzeń rady ministrów.

Rozpowiadają sobie tutaj na ucho wreszcie fakt, który także nie miał wpłynąć łagodnie na stan nerwowy ks. Bismarka. W przeszłym tygodniu zaszczyciła rodzina cesarska obecnością swoją ks. Radziwiłła. Był u niego na obiedzie Cesarz z Cesarzową, następca tronu z małżonką, słowem cały dwór. Rodzina cesarska była także pełną uprzejmości dla księcia Radziwiłła, jednego z członków duchownych tej familii, którzy byli jak wiadomo przedmiotem napadów tutejszego dziennikarstwa. Dostojni goście opuścili salony księcia Radziwiłła dopiero o godz. 10 wieczór. Nie zaproszono na ten obiad okrom osób należących do dworu, nikogo — prócz kilku szlachty z opozycyi z żonami. Lista zaproszonych była jak zwykle przedłożoną Cesarzowi, który ją przyjął bez żadnej uwagi. Na liście tej nie znajdował się kanclerz. Rzecz to zaiste mała, ale mówią, że zwiększyła jeszcze niechęć, jaką okazuje ks. Bismark dla domu Radziwiłłów.

Kanclerz wystosował list kondolencyjny do p. Gladstona, z powodu postanowienia tego ministra, względem usunięcia się całkiem od życia politycznego. List wyraża między innemi gorące życzenie, aby p. Gladston poświęcił przynajmniej wolne chwile walce z nieprzyjaciołami wszelkiej prawdy i wszelkiego światła, na korzyść postępu idei liberalnych, i cywilizacyi pruskiéj.

Paryż 9 lutego.

(B) Wybory w dwóch departamentach zakończone porażką kandydatów bonapartystowskich są głównym dzisiaj przedmiotem rozmów i polemiki. „W obudwóch departamentach pisze *l'Ordre* — oddźwięk poprawki Wallona dał się już uczuć...“ rzecz dziwna, w przeszłym tygodniu ten oddźwięk przewidziany przez redaktorów tego pisma — miał być wprost przeciwny a jego następstwem miało być walne zwycięztwo bonapartystów! To też dziś już trudno dać mu wiarę, kiedy uskarża się dalej iż „decyzya Zgromadzenia była exploatowaną na korzyść republiki i wystraszyła nieśmiałych....“ — fakta najwymowniej mu przeczą. W dep. Seine et Oise, jeżeli byli wyborcy, których Wallońska poprawka straszyła, to ci chyba tylko co odstąpili bonapartystę ks. Padwy i oddali swe głosy Keratzemu; od czasu ostatnich wyborów nie ma tam ani jednego wyborcy, który mając coś do zacho-

---

Część literacko-artystyczna.

Pamiętnik o wojsku polskiem w Hiszpanii od 1808—1812 r.

(Dalszy ciąg).

Niezliczone wyprawy na gerylasów w górach arragońskich opowiada autor pamiętników; wszystkie one mniej więcej podobne do siebie, i tylko różniące się małymi wypadkami, zwyczajnie jak na wojnie. Zająwszy miasto Daroca przeznaczono dla żołnierzy klasztór, a oficerów rozkwaterowano w domu radzcy królewskiego przy trybunale. Był to chorowity starzec, przy którym bawił gwardyan zniesionego klasztoru, a jego krewny, i młoda siostrzenica, mniszka — oboje prowadzili gospodarstwo domowe, i chodzili w zakonnych sukniach. Gwardyan był człowiek dobrze wychowany i ze znacznej familii; mniszka miała wyraz prawdziwej hiszpanki; ogniste oczy, i smagłą cerę; wszystko co się koło niej działo, budziło jej ciekawość. Wesoła żywość naszych oficerów, niezmiernie ją zajmowała, życie wojskowe więcej ją nęciło, niż klasztorne. — Pewnego dnia prosił mię gwardyan, abym mu po francusku napisał list do jen. Suchet z jakąś prośbą w imieniu klasztoru. Zrobiłem mu zadość, poczem zawiązała się między nami rozmowa o zwyczajach i obyczajach różnych krajów, nakoniec o wpływie żołnierzy francuskich na kobiety, że ten rozciąga się nawet na *religiosas*, dodając: „Sam pan widzisz Don Enrique, jak nasza *monjita* tobie sprzyja.“ W rzeczy samej zakonniczka ta okazała się bardzo lekkomyślną, wdawszy się w miłosne intrygi z wojskowymi, którzy często się zmieniali. Za staranie jakie o mnie miała podczas mego pobytu w domu jej wuja, winienem wdzięczność Donnie Migueli, i dotąd mi żal, że znalazłszy ją później w smutnem położeniu, niebyłem w stanie, pomódz jej. Gdy bowiem po wielu miesiącach przybyłem do Saragossy i tam pewnego dnia luzowałem wartę w zamku Aljaferia, zawołał mię ktoś po imieniu, a głos ten wychodził z zakratowanego okna piwnicy. Poszedłem za głosem, i widziałem tam Miguelę zamkniętą z rozkazu arcybiskupa. Biedne dziewcze ubrane w suknie pokutnicy, nędznie wyglądało. Dowiedziałem się, że zbyt wolne życie ściągnęło jej tę srogą karę. Na nieszczęście niemogłem nic dla niej zrobić, prócz radzić, żeby się powściągnęła w zbytniej chrześciańskiej miłości, do czego dołączyłem trochę pieniędzy na lepsze pożywienie. Radę przyjęła ze skrzywieniem ładnych usteczek, a za drugie serdecznie podziękowała.

Nasze ruchy odbywały się bez przerwy w najdzikszych okolicach Arragonii, i aby je zrozumieć trzeba się postawić w położeniu naczelnie dowodzącego. Bitwy pod Santa Maria i pod Belchite dały mu sposobność zajęcia dawnej linii nad Guadalquivirem i Cinką, ale oraz powstanie ludności przybrało charakter o wiele niebezpieczniejszy, bo armia musiała się ograniczyć tylko na niektórych punktach mocniej osadzonych, pomiędzy któremi snujące się bandy gerylasów przecinały wszelki związek. Nad Cinką liczne kupy partyzanckie wspierane przez regularne wojsko trzymały Francuzów w ciągłej czujności; nad Guadalupą uwijali się powstańcy Walencyi wspierani przez Anglików i regularne pułki katalońskie. Od Nawarry niepokoił Francuzów niezmordowany Mina i przecinał im związek z Francyą. Od strony Walencyi regularna armia zasłaniała Calatayud i Teruel, pobudzając mieszkańców do powstania. Musiał zatem jenerał głównie dowodzący ze środkowego swego stanowiska działać w promieniach rozchodzących się z jednego punktu; przedewszystkiem mieć na baczności opanowanie najżyzniejszych okolic, aby miał czem wojsko karmić, a wreszcie rozszerzać pole swego działania, zaprowadzając wszędzie porządną administracyę, zasłaniającą mieszkańców od drapiestwa żołnierzy. Niektóre bowiem prowincye tak były przez wyuzdane żołnierstwo francuskie spustoszone, że żadna armia niepotrafiłaby w nich utrzymać się bez sprowadzenia z daleka najpierwszych potrzeb życia. W tem jest wielka zasługa jen. Sucheta, że umiał w korpusie swoim karność utrzymać, i surowo karać każdy rabunek, wyjąwszy, jeżeli zacięty opór mieszkańców, przyprowadzał żołnierzy do wściekłości i do odwetu.

Miasto Calatayud było jedną z głównych podstaw naszych ruchów wojennych, i dla tego niemało krwi i trudu kosztowało utrzymanie tej pozycyi i połączenia jej z Daroką, Almunią i Carynieną. Dla woltyżerskich kompanij najwięcej zatrudnionych nastała chwila małego wypoczynku, gdy je rozkwaterowano w klasztorze, wszakże z zastrzeżeniem, że każdej chwili mają być gotowe do marszu. Mnie na dzienną kwaterę przeznaczono dom około cukierni, bo na noc musiałem być przy żołnierzach. Nie trzeba sobie wyobrażać cukierni takiej, jak są u nas: Hiszpania wtenczas o jakie pięćdziesiąt lat stała niżej od cywilizowanej Europy. W cukierni tej nic nie dostałeś prócz czokolady, limonady, bolados i starych obrzydliwych ciasteczek. W lokalach tego rodzaju bywały osobne pokoiki do gry; w żadnym bowiem kraju na świecie nie grano tyle w karty, co w Hiszpanii. Miałem zwyczaj co rana chodzić tam na czokoladę, którą mi przyrządzała i podawała stara *botiguera*, czyli panna sklepowa. Pewnego dnia przyszedłem wcześniej niż zwykle i zastałem tam młodziutką, cudnie piękną zakonniczkę, która musiała opuścić zniesiony klasztor. Ledwom wszedł — ona oddaliła się. Zjawisko to było tak zajmujące, że zacząłem wypytywać się o nią i dowiedziałem się, że jest Madrileną (z Madrytu), a właściciel cukierni i domu brodaty urwisz, któremu źle z oczu patrzało, jej wujem *(tio)*. „Biedne dziecko — mówiła stara *botiguera* — jest córką dość majętnych rodziców; schroniła się tu przed Francuzami, a Francuzi i tu przyszli. Cóż robić! tak się podobało Panu Bogu!“ Pogadawszy z nią jeszcze, kupiłem *dulces* (cukierków) i prosiłem ją, aby je dała odemnie ładnej mniszce *(monjita)*. Stara robiła zrazu trudności, ale ujęta małym podarkiem, przystała. Nazajutrz dowiedziawszy się, że moja piękna nieznajoma nie wzgardziła cukierkami, posłałem znowu pakiecik z dodatkiem, że miałbym się za najszczęśliwszego gdyby mi wolno było osobiście złożyć jej tę małą ofiarę.

Stosunek ten przerwał się na kilka dni, bo mię wysłano na ekspedycyę do Ateka. Za powrotem mówiła mi staruszka, że Francuzi byli tu z niecierpliwością oczekiwani, a oraz dodała pod sekretem, że *monjita* z po za żaluzyj ciągle patrzyła na plac, gdzie żołnierze stawali do apelu. Posłałem znowu pakiecik, z prośbą, aby mi pozwoliła zbliżyć się do siebie. Powróciwszy z drugiej kilkodniowej wyprawy, dowiedziałem się, że *tio* (wujaszek, na jakiś czas wyjechał — ponowiłem więc moją prośbę i nazajutrz otrzymałem przyjemną wiadomość, że Seńora Ines pozwala, abym dziś wieczór złożył jej moją wizytę, *attencion del Señor Caballero*. Gdybyby *tio* był w domu, byłbym może się zawahał i nie przyszedł na *rendez vous*, ale że go nie było, oczekiwałem z bijącem sercem wieczora, mając tylko tę jedną obawę, aby mię znowu nie wysłano na jaką ekspedycyę lub patrol. Ominął mię ten przypadek; ja zaś zobowiązałem mego przyjaciela, porucznika Krukowskiego, aby mię na kilka godzin zastąpił, a potem uzbroiwszy się w sztylet i dubeltową tercerolę, przemknąłem się koło warty i poszedłem do cukierni, gdzie zastałem drzwi lekko przymknięte, za któremi czekała na mnie staruszka. Zaryglowawszy drzwi, poprowadziła mię długim kurytarzem. „Idź Seńor za mną — rzekła — oto jesteśmy!“ i otworzyła ciemną i wilgotną izdebkę, w której znalazłem upragniony przedmiot. Najbiedniejszy wyrobnik lepiej mieszka, takie tu nędzne sprzęty; stół, dwa stołki, blaszana lampa, dzbanek z wodą i malutkie nędzne łóżeczko w kąciku — oto i wszystko, com znalazł na pierwszy rzut oka.

— *Señor Don Enrique!* — tak mię przedstawiła usłużna Dueńa i wyszła z izdebki.

— Seńora! — rzekłem do ślicznej nieznajomej — poczytuję sobie za szczęście, że mi jest wolno osobiście przedstawić się i złożyć jej ten drobny upominek.

Komplementu tego wyuczyłem się za pomocą dykcyonarza; lecz urocza Monjita nie odrzekła ani słowa, tylko przyjęła *dulces* i położyła je na stoliku, spuszczając oczy i bawiąc się sznurkiem, który ją opasywał. Nakoniec po niejakim przestanku odezwała się:

— *Per l'amor de Dios*, gdyby się o tem kto dowiedział!

— Cóż w tem złego? — rzekłem — cukierki to rzecz taka niewinna.

— Ale ten sposób, w jaki są ofiarowane, nie zdaje mi się właściwy.

Tu wziąłem jej rękę i przycisnąłem do serca; rozmowa ożywiła się, choć dla niebiegłości mojej w tym języku musiałem ją często przerywać; jednakowoż na tem się skończyło, że Seńorita pozwoliła odwiedzić się następnego wieczora. Pogadawszy tak z godzinkę, ujrzeliśmy wchodzącą i zaspaną starą Catalinę, która nam przypomniała, że pora rozłączyć się, co też i nastąpiło po serdecznem rączek ściśnieniu. Włożywszy starce prawie ostatniego duros do ręki, przemknąłem się po pod cieniem domów do mojej kompanii woltyżerskiej.

wania a obawiając się republiki, przerzuciłby się na stronę ks. Padwy i powiększył liczbę poprzednio otrzymanych przez niego głosów, a przeciwnie liczba popleczników księcia jakoś szczuplejszą nam się wydaje. W dep. Côtes du Nord, poprawką Wallona nieustraszeni monarchiści głosowali za legitymistą de Kerjégu, który też zajmuje czoło listy; republikanie głosowali także z spokojem za p. Foucher de Careil, a ks. de Feltre, ostatni z listy, zawdzięcza głosy, jakie zebrał, samej tylko bonapartystowskiej miejscowości tego departamentu. W departamencie tym będzie miało miejsce balotowanie. Wybór legitymisty de Kerjegu jest z góry zapewniony, bo jeżeli trudno przypuścić, aby mniejszość republikancka opuściła swego kandydata na rzecz bonapartystów, to trudno też myśleć, aby bonapartyści poparli republikanina — a jest prawdopodobnem, że ks. de Feltre przekonany o nieuniknionem swojem pobiciu, opuści szranki wyborcze. Z tego nawet powodu dzienniki popierające siedmiolecie ostrzegają rząd Mac-Mahona o prawdopodobnych usiłowaniach bonapartystów wywołania do ballotowania interwencyi administracyi, aby wspólnemi siłami pobić republikanów. Rzecz to zbyteczna a niepolityczna, gdyż bonapartyści niezwykli darmo usług swoich ofiarować — to też zdaje się, że administracya pozostanie tam neutralną i że nawet bez pomocy bonapartystów do Kerjegu zostanie wybranym.

Porzucając bonapartystów, gdy przejdziemy do pism będących organami dwóch stron Izby, to po obu stronach znajdujemy jedno i to samo zdanie: „Nie możemy się radować ze zwycięstwa odniesionego przez naszego przeciwnika, ale szczerze wyznajemy, że porażka bonapartysty nie wydaje się nam opłakanym wypadkiem.“ W taki sposób republikanie mówią o wyborach w Côtes du Nord, a monarchiści o wyborach w Seine et Oise — a po obu też stronach znajduję jako ostateczną konkluzyę zdanie, iż „rezultatem ogólnym obudwóch wyborów, rezultatem, którym słuszna jest się cieszyć, jest podwójna porażka stronnictwa bonapartystów.“

Gdybyśmy więc wyborom, jakie miały miejsce onegdaj, przypisywali to znaczenie, jakiego pragnęli w nich dopatrzeć bonapartyści, to wybory te byłyby dla nas dowodem, że bezpośredniem następstwem poprawki Wallona jest upadek, a przynajmniej zmniejszenie wpływu bonapartystów. Rzecz to naturalna — im rząd siedmioletniej republiki ściślej będzie oznaczony i trwalszym się ukaże, tem szanse powrotu cesarstwa wątleć i zmniejszać się będą, tem wpływ bonapartystów, których obietnice na niczem opierać się będą, zacznie maleć i upadać. Dobrze oni to widzą, tak dobrze, iż w gniewie swoim na Wallona opamiętać się nie mogą, a identyfikując go z całem stronnictwem orleańskiem, które przystąpieniem swojem do poprawki zdecydowało o jej losie — rzucają się już nie na ludzi politycznych tego stronnictwa, ale na samą rodzinę Orleanów. Dzisiejszy *Ordre* zamieszcza p. t: „Następstwa rewolucyi pogardy“ nadzwyczajnie zjadliwą filipikę przeciw tej rodzinie. Amatorom pism żółciowych, których autorom od złości i jadu pióro skrzeczy i bryzga, zalecam ten utwór. Na tem polu chyba jeden jeszcze Favre walczyć z autorem byłby zdolny.

W miarę jak się zbliża chwila dyskusyi ustawy, o senacie, trudności jej przeprowadzenia dobitniej się rysują. Kto wie, czy dyskusya ta nie będzie dla nowej większości Tarpejską skałą. Republikanie są wystraszeni ustępstwami, jakie dotąd już mieli poczynić dla zdobycia sobie przymierza prawego środka i ostrzegają się wzajemnie, aby ta łatwość do koncesyi nie zawiodła ich zbyt daleko i nie zaprzepaściła im wpływów. Zaś środek prawy zdaje się obstawać przy ostatecznych ustępstwach, jakie poczynił i dalej już pójść nie chce. A jakkolwiek zapewniają, że Mac Mahon przez samą delikatność nie będzie wymagał przyznania sobie prawa nominowania znacznej liczby senatorów, to pomimo to kwestya składu senatu posiada wszystkie warunki potrzebne do rozbicia nowej większości.

Nie wspominam o rozlicznych ministeryalnych kombinacych, jakie różne pisma podają, a w których naprzemiany spotykam nazwiska pp. Dufaure, d'Audiffret-Pasquier, Wallon, Buffet, Bocher i t. p. Kombinacye te są zawsze jeszcze przedwczesne, bo nie ma wątpliwości, że co najmniej, to do zagłosowania ustawy o senacie w drugiem odczytaniu, marszałek gabinetu nie postawi.

NPan zatwierdził wybór ks. Kornele Mandyczewskiego, na prezesa Rady powiatowej w Nadworny.

Wiedeń 11 lutego. Wydział budżetowy Izby deputowanych odbył wczoraj posiedzenie, na którem obecni byli: prezes gabinetu ks. Auersperg, minister skarbu bar. Pretis, minister rolnictwa p. Chlumecky i minister obrony krajowej, pułkownik Horst. Przedmiotem obrad było zamknięcie rachunków z r. 1873. Sprawozdawcą był dep. Brestel, który następujące uczynił wnioski:

„1. Zaszłe w r. 1873 przekroczenia kredytów zezwolonych ustawą skarbową, zatwierdzają się dodatkowo. Przy tem wzywa się ministerstwo, aby na przyszłość z baczniejszą uwagą pilnowało budżetu, aby o ile możności w czasie obradowania Rady państwa unikało znaczniejszych wydatków w ustawie skarbowej nieprzewidzianych, w czasie zaś, kiedy Rada państwa nie jest zgromadzoną, czyniło takowe tylko wtedy, jeżeli nie można czekać na jej zebranie się bez szkody dla państwa.

2. Zamknięcie rachunków z utrzymania reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów w r. 1873, które wykazuje w rzeczywistych wydatkach r. 1873 wydatki zwyczajne w sumie 323,881,290 zł. 84½ c., wydatki nadzwyczajne w sumie 71,727,711 zł. 5 c., wydatki zaś na rachunek reszt kredytowych z r. 1872 przeniesionych do budżetu na rok 1873 w sumie 3,242,427 zł. 75½ c. — które razem przeto wykazuje ogół wydatków w sumie 398,851,429 zł. 65 c., oraz jako wynik rzeczywistych dochodów, mianowicie dochodów zwyczajnych 374,914,765 zł. 99 c., dochodów nadzwyczajnych 23,936,663 zł. 66 c., zatem ogólną sumę dochodów 398,851,429 zł. 65 c., równającą się w zupełności rozchodowi — zatwierdza się i wydaje się rządowi absolutoryum w drodze konstytucyjnej.“

W rozprawach brali udział deputowani Wolfrum, Suess, Dr Giskra, Gomperz, Steffens, Dr Rodler, minister skarbu bar. Pretis, minister rolnictwa Chlumecky i sprawozdawca dep. Dr Brestel. Podczas głosowania wnioski sprawozdawcy przyjęto.

Takie sprawozdanie podaje półurzędowa *Reichsraths-Correspondenz*. Podobno jednak rozprawy te, które dziennik ten pomija, zapisując tylko nazwiska głos zabierających, miały być bardzo ożywione, a nawet dla obecnych członków nieprzyjemne, gdyż nie obeszło się bez przymówek. Wie przynajmniej o tem *N. fr. Presse*, która poczuwa się do obowiązku uzupełnienia sprawozdania organu półurzędowego, widzi bowiem w wspomnionej dyskusyi nad zamknięciem rachunków z r. 1873 ilustracyę do swojego wstępnego artykułu onegdajszego. Otóż według uzupełnienia *N. fr. Presse* rzecz się tak miała. Uzasadniając wnioski swoje, stwierdzić miał Dr Brestel, że dochody w roku 1873 były większe o 22 miliony, niż preliminowano, ale też w tej samej wysokości podniosły się wydatki, wskutek czego okazał się niedobór około 10 milionów, który wyrównano zasobami tytoniu, kruszców i zasobami w kopalniach rządowych. Na te powołując się fakta wniósł wprawdzie, aby przekroczenia zatwierdzić, lecz aby zarazem objawić życzenie, iżby rząd w czasie obradowania Rady państwa żadnych nigdy nie robił wydatków niepreliminowanych, w razie zaś nieobecności Rady państwa tylko w tedy, gdyby zagrożonym był interes państwa. Dep. Wolfrum widział w tym wniosku wotum nieufności dla rządu, które w tej chwili nie byłoby na czasie i należy go unikać. Dep. Suess udawadnia na budżecie ministra oświaty, że przekroczenia są istotnie nadzwyczajne i najzupełniej usprawiedliwiają wniosek Brestla. Dr Giskra wykazał to samo na etacie ministerstwa spraw wewnętrznych, i przypomniał w szczególności nabycie hotelu „Austria“ w Wiedniu, które nastąpiło bez wiedzy Rady państwa w r. 1874; popierał gorąco wniosek Brestla w interesie prawa, jakie ma Izba do uchwalania budżetu. Dep. Steffens oświadczył się za wnioskiem sprawozdawcy, lecz nie widzi w nim wotum nieufności. Tego samego zdania był dep. Gomperz i dla tego żądał, aby wyraz „nigdy“ zmienić na „o ile można,“ na którą to zmianę przystał Dr Brestel, poczem wnioski jego przyjęto. Ministrowie obecni, z których minister rolnictwa przekroczenia swoje usprawiedliwił, nie byli, jak pisze *N. fr. Presse* z tego rezultatu zadowoleni. Po posiedzeniu bowiem oświadczył prezes gabinetu kilku członkom Wydziału, że powzięte uchwały uważa rząd za manifestacyę, która dla niego nie może być obojętną. Ks. Auersperg wskazał na mnożące się w ostatnich czasach uchwały tak w Izbie deputowanych, jak w jej Wydziałach, które zawierają niezadowolenie z przedłożeń rządowych, i które go skłaniają do tego zapatrywania. Zastrzegł sobie nadto, iż rząd w łonie swojem zastanowi się nad tem, czy bez względu na powzięte dziś uchwały nie wypadałoby postawić kwestyi zaufania.

Są to wszystko doniesienia *N. fr. Presse*, która ma pretensyę zawsze być dobrze poinformowaną; jéj też zostawiamy odpowiedzialność za wiarogodność tych doniesień.

Następnie zdawał sprawę w wydziale budżetowym Dr Wegscheider o wniosku dep. Kowalskiego i towarzyszy co do wydania ustawy uwalniającéj od podatków i opłat pożyczkę krajową galicyjską w sumie 5,200,000 zł.

Sprawozdawca wnosi wydanie następującéj ustawy:

Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa postanawiam co następuje:

§ 1. Upoważnia się zarząd skarbowy, aby uwalniał od opłat stemplowych, które się należą od obligacyj i kuponów pożyczki przez królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem dla powstrzymania nędzy, w sumie 1,600,000 zł. zaciągniętéj na mocy ustawy krajowéj z 12go lutego 1873 L. 86 Dz. ustaw i rozporządzeń krajowych tylko o tyle, o ile udowodnionem zostanie, że pożyczka użytą została na cele oznaczone art. 2 ustawy z 12go lutego 1873 r. Upoważnienie to do udzielania uwolnień od opłaty stempla odnosi się tylko do kuponów płatnych do końca r, 1882.

§ 2. Obligacye téj pożyczki mogą być użyte jako kapitał przynoszący procent fundacyj zostających pod nadzorem rządu instytucyj, oraz jako pieniądze pupilarne, fideikomisoryjne i depozytowe, oraz po kursie giełdowym, jednak nie wyżéj wartości nominalnéj, na kaucye służbowe i porękojemne.

§ 3. Wykonanie niniejszéj ustawy porucza się właściwym ministrom.

W rozprawach wzięli udział deputowani Steffens, Suess i Gniewosz, oraz minister skarbu bar. Pretis. Projekt ustawy przez sprawozdawcę wniesiony, przyjęto jednomyślnie.

Rosya.

Kwestya budowy portu petersburskiego była przedmiotem długich narad w instytucyach rządowych i ze strony osób stanu kupieckiego. Rezultatem tych narad było wybranie miejscowości dla wzniesienia budynków portowych na brzegu południowym ujścia rzeki Newy. Wybór ten dostąpił najwyższego zatwierdzenia. Podług nakreślonego obecnie, z zastosowaniem się do miejscowości, projektu portu, kanał prowadzący do tego ostatniego ma być prowadzony, podług *S. Pet. Wied.*, od południowego farwateru kronsztadzkiego do głębszych miejsc baru newskiego i ztąd skierowany do ujścia Newy przez farwater jekaterinhowski. Przy takim kierunku kanału, odcięte będą od stolicy wyspy, na których mają być wzniesione niektóre budowle portowe; te ostatnie połączone będą, drogą parową, z kolejami żelaznemi, dochodzącemi do stolicy. Zbudowanie dla téj drogi przez kanał mostu zwodzonego (mogłoby przy nieustannéj działalności portowéj, przeszkadzać swobodnemu przechodzeniu przez kanał statków morskich na rzekę Newę, jak również do istniejących już składów celnych i innych; dla gałęzi przeto parowéj łączącéj nie będzie zbudowany most, lecz gałąź ta poprowadzona będzie do budowli portowych przez tunel pod kanałem. Dla stanowczych w téj kwestyi wniosków mają być między innemi dokonane badania geologiczne całéj miejscowości przeznaczoréj na budowę portu; badania te powierzone będą inżynierowi górniczemu.

Włochy.

Pod napisem „Bismark i Mazzini“ zamieścił dziennik florencki *Epoca* dwa listy, jeden Mazziniego do Bismarka z d. 17 listopada 1867 i odpowiedź nań posła pruskiego we Florencyi hr. Usedoma z d. 19 t. m. Oświadczenie *Nordd. Allg. Ztg*, iż nigdy nie było takiej korespondencyi odnoszącej się do wojny r. 1870 między Bismarkiem a Mazzinim, nie daje się dosłownie zaprzeczyć, albowiem Bismark nie odpisywał Mazziniemu, a nadto listy sięgają r. 1867, a nie czasów wojny francusko-niemieckiej 1870. Wszelako Mazzini przewidywał tę wojnę, a może też wiedział zawczasu, że ma przyjść do niej.

Vossische Ztg ogłaszając pierwszy z tych listów, tak pisze: Już przed niejakim czasem pewien C. wydał tom listów Mazziniego. *Epoca*, nowy dziennik florencki, publikuje w Nrze 6 dalsze pozostałe listy wielkiego agitatora, równocześnie wyjawiając, w jaki sposób rokowania Bismarka z Mazzinim, o które właśnie chodzi, zawiązywały się i rozwijały. Mazzini widział potrzebę związku z Niemcami, a raczej z Prusami, aby jedność Włoch uzupełnić Rzymem. Układy prowadzone już w r. 1867 między Paryżem a Florencyą, zagrażały niebezpiecznie dalszemu przymierzowi, z pomocą którego Włochy otrzymały Wenecyę. We Francyi usiłowano zapewnić sobie na wszelki sposób Włochy, aby módz przedsiębrać wojnę z Niemcami dawno przysposabianą, pod korzystnemi warunkami. Mazzini niczego dobrego nie wyglądał od Napoleona, zwrócił się więc do Bismarka. W początkach października 1867 wyjechał on skrycie do Turynu, aby się rozmówić z pewnym oficerem pruskim. Miano tam na myśli wojnę Francyi z Niemcami i nie ukrywano przed sobą, że silne poruszono sprężyny, aby przeciągnąć Włochy na stronę Francyi. Upadek Ratazzego w skutku bitwy pod Mentaną, przeważył jeszcze bardziej ciężar na stronę Francyi. Nigdy nie docieczono, jak daleko zaszły układy w Turynie; tyle jednak jest pewnem, że się odbywały bez wiedzy poselstwa we Florencyi. W listopadzie 1867 widzimy Mazziniego w Lugano w Szwajcaryi. Tu naradzał się on z dwoma przyjaciółmi, w skutek czego miały być przez poselstwo we Florencyi zrobione bezpośrednie propozycye Mazziniemu. D. 17 napisał Mazzini następujący list, który tu wiernie powtarzamy. Dnia 18 wręczono go p. Usedomowi we Florencyi. List pisany był po francusku:

Do hr. Bismarka.

Przypuszczam z góry, że znanem jest postanowienie Ludwika Napoleona sprowadzenia wcześniej czy później wojny z Prusami. Również przypuszczam, że znane są w Berlinie formalne, wyraźne propozycye, jakie robiono naszemu rządowi pod względem przymierza. Jest w nich bliżej oznaczony sposób, w jaki chcianoby użyć § 5go pokoju paryskiego, aby rozchwiać przymierze prusko-włoskie. Żądano wojska posiłkowego 60,000 ludzi, a prócz tego bardzo wysoko wyciągniętego kontyngensu artyleryi. Rząd włoski i król przystali na te propozycye. Prawdopodobnie, aby zwalczyć niechęć ludu przeciw temu sojuszowi, robiono nadzieję, iż wyjście wojsk francuskich z Rzymu, będzie jawną nagrodą przymierza. Nie podzielam politycznych zapatrywań hr. Bismarka; nie oddaję pochwał jego systemowi, za pomocą którego stara się dojść do jedności; ale podziwiam jego wytrwałość, jego energię, a mianowicie jego uczucie niezawisłości wobec obcych. Wierzę jednak mimo tego w bliską jedność Niemiec i pragnę jej również, jak jedności mojej ojczyzny. Nienawidzę Cesarstwa i zarozumiałości Francyi w obec całej Europy. Wyznaję otwarcie, że przymierze Włoch z Francyą przeciw Prusom, których zwycięztwom zawdzięczamy Wenecyę, poczytuję za zbrodnię, którąby naszą młodą jeszcze chorągiew okryła niezatartą hańbą. Rozważając naszą wzajemną niepodległość w przyszłości, uważam sojusz, przymierze strategiczne przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi między rządem pruskim a naszem stronnictwem czynu (*partitio d'azione*) za bardzo pożądane. Na to musiałby rząd pruski dostarczyć nam milion lirów i 2000 broni odtylcowej. Obowiązałbym się natomiast słowem honoru użyć tego zasiłku na to jedynie, aby przeszkodzić wszelkiemu związkowi między Włochami a Francyą i obalić rząd nasz, gdyby się przy tem przecież śmiał upierać. Zasadą główną nowego rządu, jakiby po nim nastąpił, byłoby przymierze niemiecko-włoskie przeciw wszelkiej obcej interwencyi, przeciw wszelkiemu najazdowi na własny kraj. Gdy właśnie najbliższym celem każdego powstania włoskiego byłby Rzym, to już sam ten fakt uczyniłby nieuniknionem starcie się między Francyą a Włochami. Nie jestem w stanie dać obietnicom moim jakiej szczególnej rękojmi. Cała moja przeszłość i 35 lat niezmordowanych usiłowań dla tego celu, poręczają za wierność słowa raz przezemnie danego. Materyalne wsparcie, jakiegobyśmy oczekiwali od rządu pruskiego, musiałoby nam być udzielone chociaż częściowo, zanim plany Bonapartego przeciw Niemcom przyjdą do wykonania. Musimy uprawić pole dla naszego wystąpienia, które może byłoby wystarczające, aby całkiem odwrócić od Prus niebezpieczeństwo. Pół miliona lirów musi być zaraz złożonych. Co się tyczy broni, zastrzegłbym sobie po zawarciu umowy, oznaczyć bliżej drogę do spełnienia tego przyrzeczenia. Jest kwestyą żywotną nie tylko dla nas, ale i dla Niemiec, nawet i dla całej Europy, zwalczyć bonapartyzm. Najlepszy jednak punkt wyjścia stanowią Włochy. Nie należałoby przeto wahać się z udzieleniem nam wsparcia.

Lugano 17 listopada 1867 r.

Józef Mazzini.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 lutego. Akademia umiejętności w Krakowie otrzymała w tych dniach od p. Zienkowicza, inżyniera obecnie w Medyolanie, siedm pak książek, które według poprzednio nadesłanego spisu obejmować mogą około 1000 tomów rozmaitej treści, przeważnie jednak z zakresu matematyki, inżynieryi, fizyki i jeografii. Jeśli doda się do tego wyborowe dzieła treści matematycznej, które p. J. Tetmajer, członek hon. Akad., obecnie zamieszkały w Krakowie, dla niej z własnego zbioru przeznaczył, to łącznie z otrzymanemi przed kilku laty, przeszło 1000 tomów od ś. p. prof. Jul. Bajera z Warszawy, Biblioteka Akademii posiadać będzie zasób dzieł matematycznych i nauk z nią spowinowaconych prawdopodobnie zamożniejszy niż gdziekolwiek w kraju. W innym naukowym kierunku Akademia spodziewa się niebawem nadsyłki dzieł zapowiedzianych życzliwie przez p. Adama Wiszniewskiego, syna niegdyś profesora w Uniw. krak., znakomitego autora Historyi literatury polskiej. Tego rodzaju pomoc naukowa staje się obecnie dla Akademii pożądaną, tem bardziej, gdy po śmierci księcia Adama Lubomirskiego, dopełniającego jak najściślej woli testatora ks. Jerz. Rom. Lubomirskiego, z powodu pertraktacyi spadkowej już od kilku lat zawieszone zostały wypłaty stanowiące jedyny fundusz na zbiory naukowe, stałe 5cio-letnie nagrody i popęd wydawnictw.

— Dla uwięzionych lub internowanych księży w Wielkopolsce otrzymaliśmy od A. P. 100 złr., od X. F. Gabryelskiego w Jakóbkowicach 10 złr.

Dziś wysyłamy do Poznania drugą listę składek wynoszącą 283 złr. 8 c., 5 rsr. i różną srebrną monetą, zebraną przez X. Kopcińskiego.

— Na spalony kościół w Gorlicach nadesłała nam p. H. P. z Tarnowa wygrane 1 złr. 80 c.

— Wczorajszy popołudniowy pociąg lwowski spóźnił się o 3 godziny, a dzisiejszy pospieszny ranny o pół godziny. Podróżni opowiadają, że przyczyną opóźnienia było wyskoczenie jednego wagonu z tamtej strony Przemyśla.

— Jutrzejsze przedstawienie 5-aktowej tragedyi Fryderyka Halma *Begum Somru* na benefis p. Hoffmanowej, budzi niezwykłe zajęcie. Nieświadomi utworu jednego z najzdolniejszych dramaturgów niemieckich w nowszych czasach, zapytują, co ma oznaczać ów niezrozumiały tytuł. Otóż begum w języku indyjskim znaczy „księżna“, a Somru jest nazwiskiem. Donieśliśmy już, że ponieważ sztuka przenosi widza w świat całkiem nieznany, okazała się potrzeba nowych dekoracyj, których trzy świeżo sporządzono; kostiumy także będą całkiem świeże, co połączone z starannem przygotowaniem artystów, a głównie z talentem beneficyantki, spodziewać się każe, że sztuka równie pod względem wystawy, jak gry, nie pozostawi nic do życzenia.

— Policya odebrała dzisiaj kołnierz kobiecy piżmowcowy z podszewką czarną wełnianą, zastawiony w szynku a przed kilku dniami znaleziony.

— Na kolei lwowsko-czerniowieckiej wyskoczył onegdaj w nocy na stacyi Ruda pociąg towarowy. Maszyna i sześć wagonów zostało częścią zdruzgotanych, częścią uszkodzonych. Dwóch ludzi ze służby jest ranionych. Komunikacya podróżnych utrudniona, gdyż wypada przesiadać się a przesyłka towarów zatrzymana. W Bukareszcie obiegały zaś pogłoski, że pod Romanem na kolei Czerniowiecko-Jaskiej zawalił się most. Przechodzi tam rzeka Mołdawa wpadająca do Seretu, a z Bukaresztu rozesłano telegram zaprzeczający temu z tym dodatkiem, że pod Romanem nie ma żadnego mostu.

— P. Bolesław Dembiński z Wielkopolski, dorobił kantatę do poematu Pola „Pieśń o ziemi naszej“ i już dwukrotnie dawano ją w koncercie w Poznaniu.

— W Kliczkowie małym w powiecie Sieradzkim, umarł d. 13 stycznia weteran wojsk polskich, oficer z czasów jeszcze napoleońskich, obdarzony krzyżem neapolitańskim przez Murata i medalem ś. Heleny, Maciej Stawiski, licząc lat 78. Tegoż dnia i o tej samej godzinie umarł o 5 mil stamtąd w Jeżewie, młodszy brat Macieja, Józef.

— W Warszawie zdarzył się wypadek zaczadzenia gazem latarniowym trzech osób, które tylko cudem ocalały. W dolnem mieszkaniu przy ulicy Nowogrodzkiej w nocy d. 2 bm. młody chłopiec uczuwszy silny ból głowy

---

Obraz pięknej Jnesy ciągle stał mi przed oczyma, i nie dawał usnąć; zerwałem się rano, aby liczyć godziny dzielące mię od wieczora. Zaraz pobiegłem do cukierni. Catalina podała mi czokoladę i zapewniła że Jnes zdrowa jak rybka. Szczęście było dla mnie, że tego dnia wypadł przegląd, i mały patrol w dolinę Xiloki, który mię zatrudnił do godziny 9-tej wieczór; bez tego dzień ten wydałby mi się nieskończenie długi. Około 11-tej znowu byłem w cukierni, i powtórzyło się to samo co przeszłego wieczora, tylko rozmowa między nami była żywsza, swobodniejsza, bo nawet zdobyłem się na żarcik; mówiąc: „Señora Jnes! coby się stało, gdyby tu stanęła przed nami Señora Abadesa i Señor Guardian?

— Jesu! zawołała, kładąc mi dłoń na ustach— jak można coś takiego mówić? ale gorzej byłoby dodała — gdyby tu wszedł mój *tio*. Jest to człowiek taki zły, taki gwałtowny, a do tego najzaciętszy wróg Francuzów. Strzeż go się, bo on na wszystko gotów“. I bez tego ostrzeżenia, wiedziałem że to łotr pierwszego rzędu. Rozstaliśmy się dość późno, z obietnicą widzenia się następnego wieczora, w którym nieomieszkałem się stawić. Jnes była jeszcze bardziej czarującą, niż kiedykolwiek, jedno tylko zasmuciło mię, że *tio* ma za jaki tydzień powrócić, a więc skończą się nasze pogadanki!

— Pan Bóg może mi przebaczy Señor Don Enrique, że cię tak pokochałam, ale *tio* nigdyby nieprzebaczył. Strzeż go się, bo to straszny człowiek.

Jednego wieczora około 10-tej przybył do klasztoru adjutant Rechowicz, kazał wystąpić dwom kompaniom woltyżerskim, i oświadczył, że mamy natychmiast wyruszyć. Z razu chciałem się podać za chorego, aby zostać w mieście, ale uczucie powinności przemogło nad sprawą romansową. Dobyłem szpady, i prowadząc kompanię około mieszkania ukochanej Jnesy, pomyślałem sobie: „po tej przerwie, czulsze będzie powitanie“. Jeden bataljon wyruszył już popołudniu, a my zdążaliśmy za nim w dolinę Clares. Już w drodze doszła nas wieść o niepomyślnie stoczonej potyczce i że idziemy na sukurs. Niebawem znaleźliśmy naszych towarzyszy biwakujących bez ognia, kiedy do koła widać było liczne ogniska hiszpańskie. Nasz komendant kazał trochę wypocząć, aby uderzyć na nieprzyjaciela. Ruszyliśmy po cichu naprzód; batalion uformowano w cztery małe kolumny; dwie woltyżerskie kompanie, ustawiono na prawem i lewem skrzydle. Kawalerya zajęła gościniec, a przed nią stały działa. Wszystko to odbyło się w takiej ciszy, że nieprzyjaciel niczego się niedomyślał, chociaż podeszliśmy go na 600 kroków. Działa zagrzmiały, a my trąbiąc i bębniąc z okrzykiem rzuciliśmy się na obóz hiszpański. Po pierwszym strzale armatnim wszystko zaczęło pierzchać na łeb na szyję, a my zajmując nieprzyjacielskie obozowisko nigdzie już nieznaleźliśmy oporu. W zdobyczy zabrano kilka osłów i mułów, wiele tornistrów i nieco żywności... Zrobiwszy jeszcze rekonesans w dolinie Clares, wracaliśmy do Calatayud, gdzie z niespokojnością oczekiwano wiadomości o tej wyprawie, o której wieść już biegała po mieście, że ponieśliśmy straty. Mówiono o tem i w cukierni, Catalina powtórzyła co słyszała tęskniącej Jnesie. Gdy więc batalion powrócił a mnie jeszcze nie było na drugi wieczór, tem więcej się zatrwożyły, przyczyną mego spóźnienia się było to, że kompanie woltyżerskie musiały całą dobę dłużej przebiegać okolicę, aby ją z nieprzyjaciela oczyścić. Wróciwszy zatem, zaraz pobiegłem do cukierni i widokiem moim niezmiernie ucieszyłem starą Duenię, która wymknęła się na chwilę, aby uwiadomić Jnesę. O jedynastej stawiłem się na schadzce. Jnes powitała mię z nieudaną radością, i nie broniła się gdym ją do serca przycisnął. Jedno z pierwszych moich pytań było. Co robi *tio*? „Ach zmiłuj się, rzekła Jnes nie mów o nim! krew ścina się w żyłach, kiedy o nim pomyślę. Ciągle ma on konszachty z twoimi wrogami i pracuje na waszą zgubę“. Tu przytuliła się do mnie, jakby mię chciała od nich zasłonić. „O mój Boże, dodała teraz czuje się tak szczęśliwą; ale cóż ze mną się stanie gdy on powróci?!“

Robiłem wszystko, aby biedną uspokoić i przyrzekłem udzielić jej później moich myśli o tem, co ze sobą nadal poczniemy. Tymczasem przeciągnąłem bytność moją do drugiej godziny, a wróciwszy do kompanii zacząłem sobie rozmyślać nad mojem i jej położeniem. Ażeby ją wyswobodzić z rąk niegodziwego tio, nie było innego środka, jak wykradzenie. Wykraść, to rzecz najłatwiejsza przy pomocy życzliwych kolegów. Ale gdzie ją podzieć? W Hiszpanii zostawić, niepodobna; wysłać do Francyi, jeszcze trudniej, bo na to trzeba było pieniędzy, a tych nie miałem. Uwaga zaś, że ona miała lat 17, a ja dwadzieścia, że była mniszką, a ja protestantem, wcale mi nie przyszła do głowy; namiętność zrobiła mię ślepym na te ważne różnice. Postanowiłem jednak pomówić o tem z Inesą i zaczepiłem o tę materyę za pierwszem widzeniem się z nią, ale ona przerywając mi, rzekła: „Mam ja inny lepszy plan, później ci go wyjawię.“ Tego wieczora znalazłem ją całkiem inaczej usposobioną, bo nie lękającą się ani przyszłości, ani srogiego tio. Wszelkiemi sposobami i przymileniami starała się rozpędzić moje obawy. Godziny mijały jak minuty śród pocałunków, żarcików i ożywionej pogadanki; a Catalina czy ujęta moimi talarami, czy też ze współczucia dla biednego dziewczęcia, pozwoliła przedłużyć się mojej wizycie.

Gdym nazajutrz przyszedł do cukierni, aby się umówić z Cataliną o godzinę schadzki, nie pomału się zmięszał, ujrzawszy strasznego tio w jej miejscu.

„Nie widziałem pana od kilku dni — rzekłem dość z wymuszoną spokojnością.

— Byłem w drodze — odpowiedział.

— Czy przywozisz jakie dobre nowiny? zapytałem.

— Tę jedną chyba, że Francuzi z mojej rodzinnej okolicy, zrobili istną pustynię; w naszym języku nawet słów nie ma na te obrzydliwości, jakich się dopuszczają.

— Dosyć tego — rzekłem przerywając, chociaż w duchu pomyślałem sobie: ma racyę.

Przez kilka następnych dni wysyłano mię w różne strony, i dzięki temu zajęciu nie poddawałem się ustawnej i niczem nieutulonej tęsknocie. Powróciwszy nareszcie do Calatayud, pobiegłem tam, gdzie mię serce ciągnęło. O jakżeż się ucieszyłem, kiedy w cukierni zamiast szkaradnego tio, zastałem Catalinę. — Tio znowu odjechał, a ja wieczór byłem przy mojej ukochanej. Powrót mój uradował ją, a wnet dostrzegłem w jej oczach wyraz smutku; pytam o przyczynę i dowiaduję się, że tio pojechał do Walencyi, aby tam znowu konspirować przeciw Francuzom.... Słysząc to, starałem się rozpędzić jej obawy — ale ona niedała się przekonać i wydobywając nożyk, który jej przedtem darowałem, rzekła: „Widzisz ten nóż *Enrico mio*! utopię go w sercu mojem, gdyby cię miało spotkać jakie nieszczęście od mego wuja.“

Chciałem odebrać jej nożyk i rozpędzić te ponure przywidzenia; lecz ona niedała sobie i mówić o tem powtarzając: tio z partyzantami napadnie na was, wymorduje, jak to zrobił w El-frasco i w Paniza.

Nigdy ona dotąd nie mówiła ze mną o sprawach wojennych — dopiero pierwszy raz widziałem ją w tym stanie gorączkowym i podejrzywając, że wie coś więcej, nalegałem aby mi wyjawiła; lecz ona zaklinała się, że widząc pełno nie znanych ludzi przychodzących skrycie do jej wuja, przyszła do przekonania, że się knują jakieś zdrady i zmowy na naszą zgubę.

Przy pożegnaniu Ines włożyła mi w rękę coś zawiniętego w papier, mówiąc: Weź to i noś przy sobie tę robotę rąk moich na wieczną pamiątkę, „a odprowadzając mię do drzwi dodała:“ pierś moja płacze; sama nie wiem co mię tak w głębi ściska i dręczy — przyjdź jutro — bez ciebie żyć mi nie podobna.“

Wróciłem do kompanii, a że zimno było tej nocy, żołnierze już krzątali się, nawet mój kolega nie spał i pytał mię: „Czyś słyszał, że dzisiaj mamy robić wielką wyprawę.

— Jakto? — odrzekłem — przecież niema żadnego rozkazu.

— Dowiedziałem się wczoraj od kirysierów — mówił dalej — że się złączymy z wojskiem idącym z Sarragossy i wyruszymy w znacznej sile.

— Kiedy tak—odrzekłem z udaną obojętnością, to ja z wami iść nie mogę — febra mię trzęsie; przec całą noc niezmróżyłem oka, a na nogach ledwo się trzymam.

Kiedy tak rozmawiamy, wpada podpółkownik Bayer i krzyczy: „Gdzie są dowódzcy kompanij?“

Wysunąłem się pytając co każe?

— Maszerujemy ztąd za godzinę — i wątpię żebyśmy wrócili; bo wszystkie zabieramy bagaże i rekwizyta.

— A chorzy, czy tu zostaną? zapytałem.

— Nie; odjadą do Daroka.

Plan mój pozostania w Calatayud spełzł na niczem.

Za godzinę opuściliśmy miasto. Na jednym odpoczynku odszedłem na bok, aby zobaczyć upominek dany mi od Inesy. Była to wstążeczka, bardzo pięknie wyhaftowane słowa: „*Madre purissima guarda mi amigo*“ a na jednym końcu cyfra *E*, na drugim *J* i dwa serduszka połączone ze sobą.... Nigdy nie widziałem delikatniejszej roboty. Tak się zakończył romans przelotny, ta prawdziwa sielanka w tym wirze wojennym. Po kilku miesiącach znowu autor tych pamiętników znalazł się w Calatayud — ale w znanej cukierni nikogo już z dawnych mieszkańców nie znalazł. Pod pozorem szukania zbiegów wojskowych, przetrząsł dom, gdzie niegdyś była jego Ines — oglądał ową smutną izdebkę, ale ani jeden sprzęcik po niej nie został. Dowiedział się jednak od kobiety oprowadzającej go po tym domu, że Don Manuel (nazwisko owego wujaszka) zabrawszy ze sobą Donnę Ines, która bardzo płakała i Catalinę odjechał niewiadomo dokąd.

— Ale dla czegóż Donna Ines płakała? przy odjeździe? zapytałem.

— *No saber* (nie wiem) ale bardzo płakała, tak płakała, że Señor Manuel i Catalina wsadzili zemdlałą do powozu.

Ines różniła się od reszty Hiszpanek szczerem przywiązaniem do młodzieńca — ilekroć bowiem czy Francuz, czy Polak zawiązał miłosny stosunek z Hiszpanką, można było być pewnym, że ta namawiać go będzie do dezercyi. Jeżeli się zdarzały częste dezercye w wojsku, to najwięcej przypisać to wpływowi Hiszpanek, które na siebie przyjęły tę rolę patryotyczną. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

wbiegł do sąsiedniego mieszkania, lecz zaledwie zawołał pomocy, padł na ziemię. Przerażeni sąsiedzi, podniósłszy chłopca weszli do mieszkania jego i tam zastali odurzonych ojca jego i krewnego, a pokój zapełniony gazem. Otworzyli okna i wezwali lekarza, który po długich staraniach przywrócił do zdrowia odurzonych; szczęściem, że sąsiedzi przybyli bez światła, bo już dniało, i zaraz otworzyli okna, od świecy bowiem nastąpiłaby explozya, która chorym i zdrowym stałaby się niebezpieczną. Przekonano się, że rura gazowa pod chodnikiem była uszkodzoną, a gaz nie mogąc się wydobyć przez zmarzniętą ziemię, przeciskał się pod ziemię, dostał się pod podłogę mieszkania, i zapełnił je zwolna.

— Jak donosi *Kuryer Warszawski*, ma być wkrótce założoną w Warszawie klinika chirurgiczna zwierząt a to staraniem Towarzystwa opieki nad zwierzętami. Klinika ta stanie się pomocą szkole weterynaryjnej, a będąc także ambulansową czyli przechodnią, ułatwi leczenie zwierząt ubogim ich właścicielom.

— Donieśliśmy już o przeniewierstwie w Berlinie kasyera i rendanta dwóch kolei, Piltza, który na rzecz kolei Halle-Sorau-Guben (a nie Gębin, jak pisaliśmy) podjął z banku Henkla w Berlinie 90,000 tal. Dopiero d. 5 bm. dowiedziano się o jego zbiegnięciu, gdy żona jego przyszła do bióra z pytaniem, dokąd i na jak długo mąż jej wyjechał. Wtedy wzięto się do ksiąg kasowych i przekonano się, że oprócz 90,000 tal., niedostaje w kasie 200,000 tal. Według telegramu berlińskiego, został Piltz ujęty w Kopenhadze i władze tameczne wysyłają go do Prus pod strażą.

Teatr. W sobotę dnia 13 lutego daną będzie po raz pierwszy na dochód Antoniny Hoffman, tragedya w 5 aktach Fryderyka Halma przełożył dla naszej sceny białym wierszem p. Wł. Sabowski, p. t. *Begum Somru.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 11 lutego pochmurno; w nocy śnieg; termometr od — 15·2 doszedł na — 6·8 R. Barometr wraca w górę; rano o 6 dnia 12 lutego stan jego był 331·10, termometru — 7·2 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 13 lutego: Sgo Juliana męczennika.

Sprawy sądowe.

Proces Ofenheima.

(Ciąg dalszy).

Po kilkudniowej przerwie odbyło się wczoraj znowu posiedzenie sądu, na którem przystąpiono do przesłuchania biegłych w sztuce. Pierwszy zeznał p. Fillunger, dyrektor kolei rządowej. W umowie z 12 marca 1864 r. niema żadnego artykułu, któryby się sprzeciwiał koncesyi i obowiązującym ustawom o kolejach żelaznych. To samo odnosi się do kontraktu o budowę z 27 maja 1867 r. Kontrakt ten zawiera pewne niedostatki, brakuje np. przepisu o kaucyi, o odebraniu robót, nie określa warunków co do sposobu przeprowadzenia budowy, wreszcie nie wymówiono sobie terminu, do którego przedsiębiorca ręczy za swoje roboty. Zastrzeżenie zysku 10% przedsiębiorcy, gdyby Towarzystwo wzięło pewne roboty, lub dostawy na siebie, było tylko dla Towarzystwa korzystnem i nie można z niego wyprowadzać, że miano na oku tylko zysk przedsiębiorcy. Ze szczegółowych przepisów kontraktu nie wypływa, aby więcej uważano na zysk Brasseya, niż Towarzystwa. Niedostatki, jakie umowa zawiera, nie są tego rodzaju, iżby wnosić można, że stało się to dla dobra przedsiębiorcy. Suma 24½ mil. zł. dostateczną była na wybudowanie linii Lwów-Czerniowce, nawet po odliczeniu 1,900,000 zł. na inne wydatki, w której to sumie zwykle się mieszczą koszta finansowania, wynagrodzenia koncesyonaryuszów itp. Na trasowanie wystarczyło 50 do 60,000 zł. Na budowę linii Czerniowce-Suczawa dostateczną była suma 7,295,000 zł.; w umowie jednak nie można było zamieścić wszelkich przeszkód wynikających z położenia, i za te przedsiębiorca powinien być osobno wynagrodzonym; gdyby takie przeszkody można było przewidzieć, wówczas suma 7,295,000 zł. oczywiście byłaby za małą.

Wykupno gruntów na pierwszej linii przeprowadzono według koncesyi, bo inaczej właściciele dóbr byliby dawno protestowali. Czy położenie wałów śnieżnych jest dobre lub złe, to ocenić można dopiero po kilku latach praktyki. To samo odnosi się do linii drugiej. Protokółu kolaudacyjnego nie może świadek uważać za zasługujący na wiarę, ponieważ komisarze rządowi sami go spisywali w nieobecności pełnomocników Towarzystwa.

Co do progów, to ani komisya kolaudacyjna, ani świadek teraz nie może powiedzieć, jakie były progi przed siedmiu lub ośmiu laty; o tem mogliby tylko ci objawić zdanie, którzy byli przy ich odbiorze. Ilość progów, które musiały być zmienione, rzeczywiście świadczy o ich jakości, lecz procent, jaki wykazuje w tej mierze kolej czerniowiecka, jest dla niej pomyślny. Cena 1 zł. 65 c. za sztukę jest jak w Galicyi za wysoką, chociaż niektóre koleje płacą za sztukę progów dębowych 2 zł. Progi półokrągłe według koncesyi nie były wykluczone.

Trasa obraną została w porozumieniu z rządem i zgodnie z koncesyą, nie można więc przypuszczać, aby ją obrano dla korzyści przedsiębiorcy budowy. Protokół kolaudacyjny przytacza tylko liczbę uszkodzeń, niepodaje jednak ich znaczenia; chcąc zaś ocenić ich doniosłość ze względu na ocenę budowy kolei wypadało znać nie tylko koszta, lecz także jakość roboty, liczba sama nie wystarcza, aby z niej wnioskować, czy kolej dobrze lub źle była zbudowaną. Utrzymanie jednej mili kosztowało na kolei czerniowieckiej 2,314 zł., lecz suma ta nie jest za wysoką; wprawdzie nie jest dla kolei pomyślną, lecz są koleje, na których utrzymanie jednej mili kosztuje 2,000 zł. i 1,800 zł., ale także i 2,500 zł. Budowa była przeprowadzoną według koncesyi, bo inaczej nie pozwolonoby otworzyć kolei; tymczasem komisya techniczno-policyjna oddała ją do ruchu, bo znać nie znalazła żadnego zarzutu. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowo krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 11 i 12go lutego.

Chociaż dowóz zboża na wczorajszym targu na Baranie był dosyć dobry, bo wynosił do 1000 korcy, przecież ruch był słaby, a tendencya nadzwyczaj mdła. Cena pszenicy, żyta i owsa ponownie uległy zniżce, jedynie jęczmień utrzymał się przy cenach z przeszłego targu, a za najpiękniejszy płacono nawet cokolwiek drożej. Najwięcej zakupywali kupcy zbożowi krakowscy.

Płacono za pszenicę czerwoną 237 funt. od 31·— do 34 złp., białą od 32 do 35 złp., żółtą od 28 do 32 złp., żyto piękne 227 funt. od 25 do 26 złp. 10 gr., ślednie od 23 do 25, jęczmień piękny 202 funt. od 21 do 23, na paszę od 18 do 20 złp., owies 138 f. od 15 do 17 złp., groch 252 funt. od 32 do 34., wyka 252 funt. od 30 do 31 złr.

Panująca na ostatnim targu kleparskim mdła tendencya, dzisiaj jeszcze więcej wzmocniła się. Ruch był nadzwyczaj słaby, graniczący z jakiemś otrętwieniem, które kupców zbożowych od zakupna wstrzymywało, tym więcej, gdy z Prus tylko 2 kupców na targ przybyło, a do godziny 12 tylko jeden z nich nie wielkie porobił zakupna, co tem więcej przekonywa, że i na targach zagranicznych nastąpiła ogólna stagnacya, a ceny ponownie uległy spadkowi.

Młyny parowe także wstrzymują się od większego zakupna, bo mąka nie ma odbytu, a znaczne jej zapasy leżą na składach.

Piękna pszenica, żyto i jęczmień, znajdują jeszcze chętniejszy pokup, ale pośledne gatunki były bardzo zaniedbane.

Płacono za pszenicę czerwoną 192 funt. od 8·— do 8·75, białą od 8·25 do 9·—, żółtą od 7·30 do 8·—, żyto piękne polskie 182 funtów od 6·25 do 6·70, żyto podolskie od 5·50 do 6·50, jęczmień dla browarów 159 f. od 5·50 do 6·—, jęczmień na paszę 5·— do 5·50, owies 114 f. od 4·25 do 4·50, groch 202 f. od 8·75 do 9·25, koniczynę czerwoną 202 f. od 40 do 53, białą od 50 do 63 złr, kukurudzę od 6 do 6·50, rzepak 171 f. od 10·76 do 11·—

Wydział główny 1-go galicyjskiego Stowarzyszenia pszczelniczo-sadowniczo-jedwabniczego w Kołomyi zaprasza członków na walne zgromadzenie d. 24-go lutego w Kołomyi do miejskiej sali radnej o godzinie 10-tej przed południem.

Porządek dzienny: Sprawozdanie z czynności wydziału od 1 marca 1873 do 24 lutego 1875. Wybór komisyi do sprawdzenia rachunków. Ułożenie regulaminu dla oddziałów stowarzyszenia. Zmiana statutów i ustanowienie ula stowarzyszenia. Wybór prezesa, zastępcy i wydziału a względnie sposób przeprowadzenia zmienionych statutów. Wnioski członków.

O zniżenie cen jazdy na kolejach krajowych uprasza Wydział dla tych członków którzy się na stacyi kolejnej kartą ligitymacyjną przez wydział centralny wystawioną wykażą. Karty legitymacyjne mogą otrzymać ci tylko członkowie, którzy wkładki za czas ubiegły uiścili i praw członków nie utracili, również osoby na ankietę zaproszone. Osoby jadące koleją lwowsko-czerniowiecką płacą za okazaniem karty legitymacyjnej przez Wydział wystawionej za II klasę 18 cnt. od mili, oprócz ażia i opłaty stęplowej. Za powrót nic się nie płaci, winno się jednak kartę legitymacyjną i bilet przedstawić w Kołomyi na dworcu do ostęplowania.

Członkowie filii są członkami całego stowarzyszenia.

Osoby chcące rozprawami lub okazami w zakres pszczelnictwa, sadownictwa lub jedwabnictwa wchodzącemi zebranie urozmaicić, zechcą Wydział o tem uwiadomić do 20 lutego 1875.

Kołomyja, d. 23 grudnia 1874.

Wydział główny

Za prezesa
Paratiukiewicz.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 10 lutego. Depesze karlistowskie zapewniają, że Pampelona oswobodzoną jest, ale nię zaopatrzono jej w żywność i że jenerał Moriones musi się przebić.

Rzym 10 lutego. Wiadomość podana przez dzienniki florenckie, jakoby Papież zemdlał w sobotę, jest zmyśloną.

Florencya 10 lutego. Dokumenta ogłoszone w dzienniku *Epoca* nie zawierają bezpośredniej korespondencyi między Mazzinim a Bismarkiem, ale są to listy wymieniane między Mazzinim a Usedomem w ten sposób, że gabinet berliński był zawsze zawiadamiany o ich treści. Redakcya posiada w ręku oryginały a ich autentyczność jest niewątpliwą. Wkrótce ogłosi *Epoca* inne jeszcze dokumenta, a mianowicie takie, które się odnoszą do artykułu 5go pokoju prażskiego.

Londyn 11 lutego. Kanclerz skarbu oświadczył deputacyi, która prosiła o zniesienie podatku dochodowego, że niepodobna znieść tego podatku nie zastąpiwszy go innym podatkiem: weźmie on tę rzecz pod rozwagę. Królowa wraca w końcu miesiąca do Windsoru, zapewne w towarzystwie ks. Leopolda. *Globe* donosi, że wojenne okręty angielskie popłyną do Beninu (u brzegów zachodnich Afryki, powyżej ujścia Nigru), aby wziąść na krajowcach odwet za napad na statki kupieckie angielskie.

Madryt 10 lutego. Dziś przybył tu kuryer z Berlina, i przywiózł hr. Hatzfeldowi listy uwierzytelniające go przy królu Alfonsie.

Bukarest 11 lutego. Izba uchwaliła ustawę na pokrycie niedoboru na r. 1875, według której rząd upoważnionym jest wypuścić o 5 milionów więcej tytułów renty, niż ustawa o rencie pozwala; tak iż zamiast 19, teraz 24 milionów będzie wydanych.

Konstantynopol 11 lutego. Poseł amerykański Boker przeniesionym zostaje na posła do Petersburga, ale uda się tam dopiero po wymianie ratyfikacyj traktatów amerykańsko tureckich względem naturalizacyi i wydawania zbrodniarzy.

Washington 9 lutego. Komisya finansowa kongresu uchwaliła projekt ustawy, tyczącej się opodatkowania wyrobów wełnianych i bawełnianych; tudzież żelaza i stali, a odrzuciła opodatkowanie papieru, książek, skóry, cukru, herbaty i kawy. Komisya oblicza z tego podwyższenie dochodów o 30 milionów dolarów.

Niewiemy, z jakiego powodu pozbawieni jesteśmy dzisiaj listów z Wiednia. Odkładając więc sprawozdanie z posiedzenia wczorajszego na jutro, dziś musimy zapisać, o czem już zresztą wczoraj donosił telegram, że prezes ministrów wezwał Izbę niższą Rady państwa do wyboru członków delegacyj wspólnych. Nadszedł także protest przeciw znanym ostatnim wyborom z kuryi większej własności w Górnej Austryi. Porządek dzienny załatwiono bez rozpraw.

W komisyach przychodzi od pewnego czasu do przykrych dla rządu dyskusyj, z których ostatnią podajemy na właściwem miejscu. Z nią zapewne mają związek przytoczone przez *Tagespresse* słowa prezesa gabinetu ks. Auersperga, jakie miał powiedzieć do wielu otaczających go deputowanych w Izbie. W rozmowie poufnej wspomniał książę o odrzuceniu ustawy egzekucyjnej p. Glasera i rzekł: „Izba niższa obdziela nas kłuciem špilki, dopóki wytrzymamy. Nie wiemy już, czy mamy żyć, czy umierać. Takie położenie musi się skończyć. Rząd będzie zmuszony postawić kwestyę zaufania, i wywołać tym sposobem stanowcze oświadczenie Izby, w jakim zostaje stosunku do gabinetu. Jeżeli się pokaże, iż nie posiadamy już zaufania Izby, jesteśmy gotowi cofnąć się. O tem mogę jednak zapewnić, że ministeryum cieszy się jeszcze zawsze nieosłabionem zaufaniem Korony". Nad tem oświadczeniem zastrzegamy sobie kilka uwag, któreby na „przegląd" były za długie.

Coraz więcej utwierdza się mniemanie, że Rada państwa będzie 15go marca tylko odroczoną a sesya nie zamkniętą. Powodem do tego regulamin. Gdyby sesya była zamkniętą, rozpoczęte prace nad wielu projektami, nie przydałyby się na nic, i wiele wniosków rządowych musiałoby być podjętych na nowo w przyszłej sesyi. Gdy zaś nie ma konstytucyjnej przyczyny zamykania sesyi, odroczeniem zapobieży się temu.

Dziś dopiero spodziewają się zamknięcia ogólnej dyskusyi nad budżetem w sejmie peszteńskim. Poczem prezes ministrów zażąda odroczenia na dni kilka i uda się do Wiednia. Najprędzej więc w sobotę lub niedzielę może być p. Bitto u NPana. Los gabinetu i p. Ghyczy zdaje się być rozstrzygniętym, pomimo niesłychanego wrażenia, jakie mowa jego ostatnia uczyniła. Nie uratuje on ministeryum, piszą z Pesztu. Nie mniej pada on tylko ofiarą sytuacyi, która się dłużej utrzymać nieda. Wyraziliśmy niedawno zdziwienie nad kompromisem z tak sprzecznych złożonym żywiołów, do jakiego uciekają się w kombinacyach nowego gabinetu. Tłumaczy nam go dowcip peszteński: „Czemu mają iść razem Tisza, Lonyay i Sennyey? Dla tego, aby Tisza i Lonyay, jako protestanci kontrolowali postępowanie kościelne Sennyeya; aby Lonyay i Sennyey trzymali na wodzy postępowanie polityczne Tiszy; aby Tisza i Sennyey dozorowali postępowanie gospodarskie Lonyaya.

Tagblatt ma teraz codzień prywatny telegram z Petersburga, który powtarzając, zostawiamy mu odpowiedzialność. Telegrafują mu więc z nad Newy 10 b. m.: „że według pewnych wiadomości miał książę Gorczakow świeżo odpowiedzieć na notę z 20 stycznia lorda Derby do lorda Loftusa posła angielskiego w Petersburgu. (Treść tej noty podaliśmy we wczorajszym numerze. *Red. Cz.*) Ogłoszoną tu zostanie większa urzędowa publikacya, która między innemi ma zawierać zapewnienie, że przyjście do skutku konferencyi pokojowej nie jest w żaden sposób odmową uczestnictwa Anglii zagrożone".

Izba deputowanych w Berlinie obradowała onegdaj dalej nad ordynacyą powiatową. Ciągle o to spór się toczy, czy urządzenie nowe ma być zastosowane do wschodnich tylko prowincyj, lub na całą monarchię ma się rozciągać.

Jak donosi *D. Reichs Cor.*, Bismark wyzdrowiał zupełnie po ostatniej chorobie i w tym jeszcze miesiącu jedzie do dóbr swoich w Lauenburskiem. *Berl. Presse* każe niedowierzać pogłoskom od czasu do czasu powtarzanym o usunięciu się Bismarka. Jest to doświadczony środek terapeutyczny na trzymanie na wodzy wszelkich zachcianek niezawisłości u liberałów i zmuszenia tych mężów do bezwarunkowej uległości woli kanclerza. Gdy idzie o nadanie takim wieściom znaczenia, przyjaciele Bismarka powtarzają je w Izbie.

Donoszą o urażeniu się Prus na rząd hiszpański z powodu ignorowania stanowiska Prus w Niemczech, albowiem rząd madrycki polecił nie posłowi swemu w Berlinie, lecz posłowi w Wiedniu notyfikować wstąpienie na tron króla Alfonsa dworom mniejszych państw niemieckich. Poseł niemiecki w Madrycie Hatzfeld otrzymał już listy wierzytelne; zatem rząd ces. niemiecki uznał formalnie króla Alfonsa.

Jedne po drugich wykrycia dyplomatyczne dostają się do wiadomości publicznéj, a prawie wszystkie spadają na głowę Bismarka, który słusznie powiedział był w Izbie, iż chlubi się, że jest najbardziéj znienawidzonym w Europie człowiekiem. Od wykryć jenerała Lamarmory, do ogłoszonéj korespondencyi Bismarka z Arnimem, upłynęło nieco czasu, ale teraz pojawiają się z dwóch stron naraz rewelacye: florencki dziennik *Epoca* ogłasza listy między Mazzinim a posłem pruskim we Włoszech Usedomem wymieniane (p. Włochy) a które zapewne udowodnią, o czem zresztą nikt nie wątpił, że rząd pruski zostawał w związkach z rewolucyonistami za granicą. Wprawdzie na pierwszą wiadomość telegraficzną, iż w *Epoca* pojawi się korespondencya Bismarka z Mazzinim, zaprzeczyła temu *Nordd. allg. Ztg* i zaprzeczyć literalnie téj wiadomości mogła, gdyż Bismark nie jest tak niezręcznym, aby własnoręcznie pisywał listy, skoro ma do tego sekretarzy i może je kazać podpisywać posłowi. Ponieważ zaś Usedom ustąpił, przeto tem łatwiéj zwalić na niego odpowiedzialność. *Epoca* zapowiada daléj publikacyę dokumentów odnoszących się do artykułu 5go traktatu prażskiego, na mocy którego Prusy obowiązały się zwrócić Danii część Szlezwiku, ale dotąd przyrzeczenia tego nie dotrzymały.

Zapewne w związku z tą publikacyą zostaje wiadomość otrzymana przez *Gaz. kolońską* z Berlina, iż Usedom, który od r. 1872 piastuje urząd naczelnego dyrektora muzeów królewskich w Berlinie, podaje się do dymisyi, aby odzyskać zupełną niezawisłość. Czy wtedy wystąpi przeciw Bismarkowi?

W odwecie za wykrycia dyplomatyczne tyczące się Prus, zapowiada dziennik *Berliner Presse* odsłonięcie tajemnic polityki austryackiéj. Pisze bowiem d. 9 b. m.: „Zaczniemy od jutra ogłaszać szereg bardzo zajmujących artykułów pod napisem: „Przyczynek do tajnych dziejów dyplomacyi austryackiéj," a które tworzyć będą osobliwy historyczny pogląd wsteczny na tajne roboty, na związki i osoby téj dyplomacyi w ostatnim dziesiątku lat. Artykuły te nie pochodzą bynajmniéj, jak to już kilka dzienników mylnie twierdziło, ze „źródła ultramontańskiego," ale z takiéj strony, która była w możności zbierania na polu dyplomacyi pocztu najosobliwszych doświadczeń, które wreszcie dały powód do ogłoszenia pracy, jaką podajemy. O autentyczności tych udzieleń tem mniéj wątpić można, iż są one objaśnione i poparte licznemi dokumentami, listami i raportami różnych osób charakteru dyplomatycznego i politycznego. Cała praca rozkłada się na trzy główne działy: pierwszy zajmuje się „ostatniemi latami panowania austryackiego we Włoszech," drugi podaje nieznane jeszcze daty i skazówki o „sojuszu austryacko-francuskim Beusta i Gramonta w r. 1870" a trzeci kończy się wyświeceniem „wolności druku w Austryi."

Z treści téj wykazuje się, że artykuły *Berliner Presse* są zbiorem studyów politycznych, popartych dowodami. Pierwszy o rządach austryackich we Włoszech, nie ma dziś żadnéj wagi politycznéj, gdy Lombardya i Wenecya przestały być prowincyami austryackiemi, a zatem praca ta jest czysto historycznéj cechy; co do przymierza francusko-austryackiego, wiele już o niem pisano i w obecnem położeniu rozbiór tego stosunku, niedoszłego do skutku, jest tylko polemiczny dla podnoszenia na nowo dawnych zapasów austryacko-pruskich; co zaś do spraw cenzuralnych, my dziennikarze najlepiéj wiemy, jaką była wolność druku w Austryi w różnych czasach; wszelako wolimy austryackie ograniczenia prawne, niż naciągane wyroki drukowe w Prusiech. Nie zgorszymy się przeto tą publikacyą.

Wczoraj miało Zgromadzenie narodowe francuskie obradować nad projektem ustawy senackiej, czyli poprawką wyszłą od republikanów. Komisya przyjęła redakcyę Dufaura w ogóle, lecz poszła daléj, albowiem nieograniczyła senatorów do departamentów, naznaczając po trzech na jeden departament, lecz zastosowała wybór do liczby ludności. Jeśli senat będzie wybieralnym, natedy nie będzie miał cechy izby konserwatywnej, jaką mają wszystkie senaty, lecz stanie się tylko echem izby niższej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 11 lutego. Proces Ofenheima. Drugi biegły w sztuce p. Hellwag zeznaje w ogóle to samo co dyrektor Fillunger, uważa tylko, że koszta utrzymania kolei czerniowieckiej są za wysoko podane. Na pytanie, czy kolej dobrze była budowaną, nie może z samych tylko przedłożonych rysunków odpowiedzieć twierdząco. Hellway mniema, że Brassey przy pierwszej linii mógł zarobić 5%, przy drugiej wcale nic nie zarobił.

Wiedeń 12 lutego. Proces Ofenheima. Dalszy ciąg przesłuchania rzeczoznawcy Hellwaga. Zeznaje on niekorzystnie o wytycznej pod kolej; również przy ukonsensowaniu kolei winien być przedłożony gotowy projekt całkowity. Nie są mu znane żadne przypadki, gdzieby przedsiębiorcom budowy udzielano większe zaliczki. Przy konfrontowaniu obu rzeczoznawców, obstaje Fillunger przy swoich wczorajszych zeznaniach, które po części zostają w sprzeczności z zeznaniami Helwaga. Po odczytaniu wielu dokumentów, oświadcza prokurator, że cofa te punkta oskarżenia, które się odnoszą do sumy wykupna materyału ruchu i co się tyczy pożyczki u Richtera zaciągniętej; resztę punktów oskarżenia modyfikuje nieznacznie według rezultatów ostatniej rozprawy sądowej. We wtorek rozpoczną się mowy oskarżyciela i obrońców.

Wiedeń 12 lutego. W sprawie kolei Arcyks. Albrechta donosi *Presse*, że komitet frankfurcki zawezwał reprezentanta tutejsnego komitetu działania, adwokata Dra Dunieckiego, do przyjęcia na siebie reprezentacyi frankfurckiej. Tutejszy komitet stara się skłonić rząd do kroków zaradczych i obowiązanych do poręki wciągnąć do reprezentacyi. Erlanger z znaczną liczbą akcyj przystąpił do agitacyi. Około 3000 akcyj jest już deponowanych. Najznaczniejszymi wierzycielami są Anglobank, Towarzystwo austryackie dyskonta weksli, August Zang, Ludwik Todesco. Za bieżące długi płaci kolej Albrechta 10%.

Peszt 11 lutego. Posiedzenie sejmu. W skutek ustawicznego wołania, aby zrzec się głosu, rzeczywiście wszyscy zapisani mówcy z najskrajniejszej lewicy jeden po drugim zrzekają się głosu; sprawozdawca to samo uczynił, poczem Simonyi i Tisza, po ogłoszeniu rozpraw za skończone, przemówili jeszcze ostatecznie. Tisza oświadczył w swej mowie, spokojnie przyjętej i przeważnie polemizującej, że do pierwszego przemówienia nie ma nic dodać, ani z niego nic ująć. Przystąpiono do głosowania; cała jednolita większość podniosła się za przyjęciem przedłożeń budżetowych. Następnie upraszał prezes gabinetu Izbę o odroczenie obrad, gdyż rząd licząc się ze zmienioną sytuacyą, chce Koronie złożyć sprawozdanie. Bitto odjeżdża dziś wieczór do Wiednia.

Peszt 11 lutego. Wobec sensacyjnych doniesień tutejszego korespondenta do *Kölnische Ztg*, wypada stwierdzić, że co do utworzenia nowego gabinetu, dotychczas nie zrobiono żadnego kroku. Faktem tylko jest, że minister-prezydent jedzie bezzwłocznie do Wiednia, aby zdać Cesarzowi sprawę i równocześnie złożyć dymisyę całego gabinetu z powołaniem się na zmienioną sytuacyę przez wejście stronnictwa Tiszy na drogę prawnopolitycznej ugody.

Wersal 12 lutego. Zgromadzenie narodowe uchwaliło 322 głosami przeciw 310 poprawkę Dupreta (z lewicy), iż senat wybieranym będzie przez tych samych wyborców, co izba deputowanych. Poprawkę tę popierała lewica, a prawy środek sprzeciwiał się jej. Mimo tego utrzymała się, gdyż 30 bonapartystów głosowało za nią, a 50 legitymistów wstrzymało się od głosowania. Prezes komisyi konstytucyjnej domagał się odłożenia rozpraw na później, aby komisya mogła powziąść nowe uchwały. Mówią, że prawy środek odrzuci teraz całą ustawę o senacie. Lewica ofiaruje jednak pewne ustępstwa, aby przywrócić porozumienie ze środkiem prawym.

Rzym 12 lutego. Minister sprawiedliwości wystosował pismo do jeneralnego prokuratora sądu apelacyjnego w Rzymie, względem postępowania z duchownymi, którzy na ambonie albo z innego miejsca naruszają ustawy. Minister sprawiedliwości przypomina, że nietykalność Papieża i uznana jego wolność rozlepiania obwieszczeń jego urzędu duchownego, nie wykluczają odpowiedzialności tych, którzy te obwieszczenia, jeśli takowe uwłaczają ustawom państwa, rozpowszechniają dalej przez prasę; wzywa więc organa publicznego bezpieczeństwa, aby czuwały nad mowami kapłanów i zdawały o nich raporta, jeśli sprzeciwiają się ustawom karnym.

Burgos 10 lutego. Pociąg kolei żelaznej, którym wracała deputacya prowincyonalna do Logroño jadąca, powitany był w tem samem miejscu, gdzie strzelano do pociągu wiozącego króla, tak natarczywym ogniem Karlistów, że zmuszony był schronić się do tunelu. Sąsiednia załoga musiała wyruszyć dla obrony pociągu.

Kursa. Wiedeń 12 lutego o godz. 2 m 10 po połudn. Renta papierowa 70·85 — Renta srebrna 75·75 — Losy z r. 1860 111·25 — Akcye Banku Narodowego 962. — Akcye kredytowe 219·50 — Londyn 111·30 — Srebro 105·75 — Napoleony 8·90. — Dukaty 525—· — 100 Reichs-Mark 54·70. — Lombardy 134·—. — Losy z r. 1864 140·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 235·25 — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 142·50

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 lutego.	żądają	płacą
srebro austryackie za 100 złr.	107 —	105 —
Kupony srebr. płatne „	106 --	104 —
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	156 —	153 50
Pruskie Reichsm. za 100 M.	55 —	54 20
Dukat austryacki 1 sztuka	5 28	5 17
Napoleondor 1 sztuka	9 00	8 83
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	85 75	84 25
4% listy zastaw. „ „	76 50	74 50
5 „ listy zastaw. „ „	86 50	85 —
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	92 50	91 50
6-proc. „ „ 36 l.pł.bn	89 50	88 50
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	92 --	91 —
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	99 —	97 50
Listy hipoteczne	90 50	90 —
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	99 50	97 50
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	97 50	96 50
Losy prem. węg.	84 75	82 25
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Akcye Banku hipoteczn. gal.	233 —	231 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	236 —	233 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	144 50	142 —
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	95 50	94 50
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	94 75	93 50
4 „ „ „ „ „ II. „	95 —	94 —
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	91 50	90 25
4 „ „ likwid. „ „ 100	79 75	78 25
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	36 —	34 --

Wiedeń 11 lutego.	żądają	płacą
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	70 90	70 80
„ „ „ „ srebr.	75 90	75 80
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	— —	98 —
„ „ „ czeskie	— --	98 —
„ „ „ węgierskie	79 50	79 25
„ „ „ galicyjskie	85 50	85 20
„ „ „ bukowińsk.	83 50	83 —
„ „ „ siedmiogr.	76 50	76 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 40	97 10
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 10	94 00
4 „ galicyjskie	74 50	74 25
5 „ „	— —	86 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	99 25	98 75
5 „ węgierskie listy	86 75	86 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	97 50	96 50
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	— —	127 —
6 „ Banku gal. hipot.	90 75	90 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	275 —	272 —
„ „ „ 1854	105 50	105 —
„ „ „ 1860	111 20	111 --
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	115 25	114 75
Losy pożyczki z r. 1864	141 —	140 50
„ prem. pożyczki węg.	83 50	83 25
„ Comorente	21 75	21 25
„ Kredytowe	167 —	166 50
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 50	94 50
„ księcia Salm	34 --	33 50
„ „ Palfy	27 —	26 50
„ „ Klary	27 —	26 —
„ hr. St. Genois	25 50	25 —
„ miasta Budy	26 50	26 —
„ księcia Windischgraetz	22 —	21 —
„ hr. Waldstein	23 —	21 —
„ hr. Keglevich	14 25	13 75
„ Rudolfa	14 —	13 75
„ tureckie 400 frank.	54 25	54 —
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	961 —	960 —
Zakładu kredytowego	221 —	220 75
Żeglugi parowej na Dunaju	442 —	440 —
Kolei północnej Ferdynanda	1955	1948
Kolei rządowej fr. a.	291 50	290 50
„ zachodniej c. Elżbiety	187 —	186 —
„ Południowej	133 —	133 50
„ Galicyjskiej	235 75	235 25
„ Czerniowieckiej	143 —	142 50
„ Albrechta	71 —	70 —
„ węg. półn.-wschodniej	115 50	115 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	145 —	144 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	128 75	128 25
„ Koszycko-Bogumił.	130 —	129 50
„ Siedmiogrodzkiej	128 —	127 50
„ Cisańskiej	188 25	187 75
„ wschodnio-węgierskiej	54 —	53 50
„ austryack. półn.-zach.	162 50	152 25
„ Franciszka Józefa	172 —	171 —
Banku anglo-austryackiego	138 25	136 —
„ anglo-węgierskiego	18 —	17 —
„ austryackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	203 —	202 75
Banku franko-austryackiego	49 75	49 25
„ franko-węgierskiego	59 50	59 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	63 50	63 —
„ austryack. związkow.	37 75	37 25
„ dla obrotu ogólnego	93 —	92 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	27 —	26 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	84 —	83 —
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	94 50
„ Emisya z r. 1862	93 —	92 50
„ państwowa St. 500 fr.	— —	142 15
Emisya z r. 1867	— --	138 50
„ południowa St. 500 fr.	108 80	108 60
Bony 1875—1876 6%	— —	224 —
„ półn.c.Ferd.100 zł.m.k.	96 20	95 80
„ „ 100 zł.w.a.	92 25	91 75
„ „ w srbr.5%	105 —	104 50
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	92 75	92 25
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	96 50	96 —
„ gal.Kar.Lud.300 zł.w.a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emisya II.	101 25	100 75
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5%, za 100)	78 75	78 25
Emisya z. r. 1867	— —	86 20
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a.	79 —	78 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	92 75	92 50
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	76 —	75 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— --	-- —
„ dukat na wagę	5 25	5 24
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 91	8 90
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 24	11 17
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	105 85	105 75
Srebro, kupony	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Lwów 11 lutego.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 21	5 13
„ cesarski	5 23	5 17
Półimperyał rosyjski	9 04	8 93
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy	1 54	1 53
Talar pruski	— —	— --
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 30	85 70
„ „ „ „ „ 4 „	76 50	75 80
„ „ Banku hipoteczn.	90 60	90 —
Obligi indemn. bez kuponów	85 75	85 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	237 —	235 50
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	144 --	142 —
„ banku hipoteczn. gal.	232 —	230 —

Warszawa 9 lutego.	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 75	94 45
„ „ 2 „ „	95 20	94 90
„ kupon „	— —	0 53
„ „ nowe „ „	91 15	90 85
„ kupon „	— —	0 66
„ lidwidacyjne „ „	79 75	79 45
„ kupon „	— —	76
Kolej warszawsko-wiedeńska	92 —	91 —
„ „ bydgoska	72 50	72 —
„ „ terespolska	116 25	115 25
„ „ łódzka	101 --	100 —

KSIĘGARNIA
S. A. Krzyżanowskiego
otrzymała
„JASEŁKA GALICYJSKIE"
(Komedye nieprzyjęte na deski).
Cena 1 złr. (311-2-3)

Panowie Rolnicy

mający na sprzedaż szczególne gatunki **owsa, jęczmienia, grochu, wyki, pszenicy jarej, żyta jarego,** niemniéj **koniczyny czerwonej, białej** i t. d. **tymoteuszu,** również **potrzebujący** takowych **nabyć,** raczą się porozumieć z podpisaną Agencyą, a temsamem ułatwioną będzie sprzedaż i zakupno za bardzo mierną prowizyą.

Agencya dla Rolników
S. Mikuckiego
w Krakowie, Rynek Nr. 28.
(302-5-8)

Jest od 1 Października 1875
do wydzierżawienia
Drukarnia
Zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie.

Interesowani zechcą się zgłosić po szczegóły do kancelaryi administracyjnéj Zakładu w godzinach urzędowych.
Lwów, dnia 30 Stycznia 1875 r.
(320-2-6)

Ogiery młode,

bardzo szlachetnego pochodzenia, w stadninie w Dembnie, z których 1 gniady w 4tym roku; 3 gniade, 1 siwy i 1 brudnokasztanowaty w 3im roku — **są do sprzedania.** — Bliższa wiadomość od właściciela w Dembnie, ost. pocz. i stacya kolei Biadoliny w Galicyi. (400-3-5)

Wieś Bukatynka

w gubernii Podolskiéj, w powiecie Jampolskim położona, jest każdego czasu na lat 6—8 **do wydzierżawienia.** Posiadłość ta obejmuje ziemi ornéj, niepotrzebującéj żadnych ulepszeń 1600 morgów, sianokośnéj i pasowiecznéj 500 morgów. Budynki mieszkalne i gospodarcze w jaknajlepszym stanie.

Również **jest do sprzedania** 200 sztuk ruchomego inwentarza, posiewu ozimy z górą 300 morgów. Wieś leży w pobliżu Dniestru, o cztery mile od stacyi kolejnéj oddalona.— Bliższych wiadomości udziela sam właściciel: **„Kraków, Hotel Krakowski, Nr. 2."** (396-4-4)

Nasion

wszelkiego rodzaju w jaknajlepszej jakości dostarcza po cenach najumiarkowańszych **Wrocławski Bank Komisowy,** Wrocław (Breslau).
(418-3-3)

Franciszek Schöffl

hodowca chmielu i zakupujący za prowizyą chmiel sadecki miejski i wiejski, poleca
szczepki chmiel. ze swoich chmielników
z **Goldbach** lub **Egerthal**

1000 sztuk sortowanych widocznie najcięż. gatunku chmielu wczesnego . . . . złr. 15
1000 „ całkiem zdrowych dobrych szczepków sprzedaż . . . . złr. 12
1000 „ zwykłych na sprzedaż . . . złr. 10
1000 „ późnego chmielu (nowy najcięż. rodzaj) szczególność . . . . złr. 20

na miejscu w Sadeczu (Saaz) za nadesłaniem gotówki.
Adres na telegramy i listy: **Franz Schöffl in Saaz, Böhmen.** (392-77-150)

SŁABOŚCI PIERSIOWE.

SYROP Z PODFOSFORANU
WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU (33-8-18)

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on **katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego** (bronchites), ale szczególniéj pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko **słabościom piersiowym** (phtisie) i **marnieniu** czyli **suchotom.** Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często **Pastylki piersiowe ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści P. Grimault,** bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych.

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie u p. Schaittera.

Zarząd młyna

parowego i wodnego Hr. L. Wodzickiego w Tyczynie ma zaszczyt zawiadomić niniejszem, że urządził w Krakowie w dniu dzisiejszym wielki skład komisowy w domu Deichesa na Stradomiu, gdzie można dostać wszelkich rodzajów mąki po najtańszych cenach, tak hurtownie jakoteż częściowo. Uprasza więc o łaskawe zamówienia.

Kraków, d. 28 Stycznia 1875 r.
(371 3-3) Zastępca: *Aron Parnes.*

Z dniem dzisiejszym otwartą została w **Krakowie przy ulicy Ś. Jana Nr. 313**
Fabryka cukrów deserowych
KARMELKÓW i CZOKOLADY
Józefa Cywińskiego.

Ceny cukrów, karmelków i czokolady są następujące:
1 funt Cukrów deserowych z najlepszemi smakami w kilkunastu gatunkach w pudełku 1 złr. 1 fnt. Owoców w pudełku 1 złr. 1 f. cukierków na kaszel 70 c. 1 f. Karmelków nadziewanych w najlepszym gatunku 80 c. 1 fnt. Karmelków zwyczajnych 70 c. 1 f. Cukierków miętowych 80 ct. 1 f. Skórek pomarańczowych 1 złr. 1 f. Migdałów smażonych 80 c. 1 f. Pralinek czokoladowych 1 złr. 1 f. Czokolady Nr. I. złr. 1·20. 1 f. Czokolady Nr. II. 1 złr. 1 fnt. Czokolady Nr. III. 80 c. 1 f. Czokolady w proszku z wanilią 80 c. 1 f. Czokolady w proszku bez wanilii 70 cent. **Wielki wybór Bonbonierek paryskich.** — Biorącym naraz 10 funtów odstępuje się stosowny rabat. PP. Cukierników, Kupców, jakoteż Szan. Publiczność uprasza się o łaskawe zamówienia, które natychmiast wyekspedyowane będą, ręcząc za doborowy towar i staranne opakowanie. Wszelkie zamówienia z prowincyi uskutecznione będą szybko i za zaliczką pocztową. (477-1)

W domu pod Nr. 63

przy ulicy Karmelickiéj **są do najęcia każdego czasu pokóje kawalerskie** z meblami lub bez tychże. Wiadomość tamże.
(432-1-3)

Hydroclyse nowa klizopompa udoskonalona o ciągłym wytrysku, jedyna jaka istnieje bez tłoczni i bez sprężyn. Zamknięta w małem pudełku, bardzo wygodna w podróży. Cena najprzystępniejsza W Paryżu u wynalazcy P. Naudinat przy ulicy Jouy 7 — **w Krakowie** w handlu **Tom. Góreckiego** w Rynku Nr. 10. (476-1-10)

Przyjmuję zamówienia na wszelkie parowe i wodne fabryki i na świadectwo przytaczam następne przezemnie urządzone:



Młyny: w Krakowie, w Biniczycach, w Radziechowie, w Firleju, w Radomsku, w Częstochowie, w Nieszkowie, w Malkowicach, w Smarzowie, w Oleszycach itd. itd.;
Tartaki: w Radziechowie, w Szachtach, w Stopnicy, w Tłomaczu, w Wielopolu, w Kocierzu itd. itd.
Gorzelnie: w Balicach, w Głębokiéj, w Jurowcach, w Dzikowie itd. itd.
Kościarnie i spodium: w Jarosławiu, w Krakowie, w Jodłowéj, w Mszanie, w Warszawie itd. itd.
Plany i kosztorysy bezpłatnie.

L. ZIELENIEWSKI,
(285-1-) **Kraków.**

Drzewa owocowe.

U **Jakóba Merka,** arcyksiążęcego ogrodnika w Cieszynie można dostać wszelkich rodzai drzew owocowych, moreli i brzoskwiń do szpalerów, jabłoni, grusz, śliw i wiśni wysokopiennych, następnie róż remortant i innych krzewów. Na żądanie rozsyła się bezpłatnie katalogi. (404-3-3)

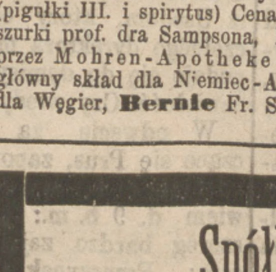
Świeżość, piękność i młodość
nadaje twarzy i powłoce ciała
CRÈME-ORIZA
de NINON de LENCLOS
L. LEGRANE, dostawcy perfum wielu Panujących Dworów,
207, ulica St. Honoré w Paryżu,
i w głównych magazynach Perfum we Francji i zagranicą. **W Krakowie** *u p. Józefa Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka;* **we Lwowie** *u pp. Mikolascha i Strzyżowskiego i u pp. A. Steif Synów.* (13-11-)

ZNAKOMITE POWODZENIE.
VELOUTINE
jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem,
dlatego to działa szczęśliwie na skórę,
niedostrzeżona przystaje do ciała
nadaje cerze
ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka i Leona Feintucha, — **we Lwowie** u pp. A. Steif synów, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (17-37-)

W. Eliaszewicz
Fabryka machin i odlewarnia żelaza i metalów
w Tarnowie,

poleca na obecną porę: **ulepszone siewniki rzędowe** i rzutne, młocarnie, sieczkarnie, szatkownice, wialnie, arfy itp.; oraz uwiadamia interesowanych, że sprowadza i ma na składzie żniwiarki i kosiarki W. A. Wood, patentowane sztyftowe ręczne młocarnie, machiny do obrabiania drzewa itp. (112-5-)
Cenniki i kosztorysy przesyła się bezpłatnie.



Cudowne siły pożywcze i lecznicze peruwiańskiej rośliny kokowej poleca Aleksander v. Humboldt następnemi słowy: „Astmy i gruźlicy płuc niema zupełnie u kokerosów (zbierających rośliny kokowe) a ciało ich zostaje mimo silnego natężania całemi dniami bez pożywności i snu zupełnie zdrowe. Przez Boerhawego, Beauplanda, Tschudego i przez wszystkich podróżnych w Ameryce południowej potwierdzone są te pigułki kokowe przez niemieckich uczonych teoretycznie już dawno, praktycznie jednak dopiero od czasu zaprowadzenia prof. Sampsona wyrobów kokowych apteki pod Murzynem w Moguncyi uznane, gdyż takowe wyrabiane z świeżych roślin wszelkie działające części składowe niezmiernie zachowują. Wyroby te wypróbowane w przeróżny sposób na chorych, są w chorobach piersiowych i płucnych nawet w wysokim stopniu rozwiniętych nadzwyczajnie skuteczne (pigułki I.), leczą gruntownie, wszelkie choroby części dolnych i trawienia (pigułki II. i wino) są niezrównane we wszelkich cierpieniach nerwowych i jedyny środek radykalny przeciw osłabieniom wszelkiego rodzaju (pigułki III. i spirytus) Cena 1 pud. 2 złr. w. a. 6 pud. 10 złr. w. a. 1 flaszki 2 złr. Pouczające broszurki prof. dra Sampsona, ktry zbadał na miejscu bardzo starannie rośliny kokowe, opłatnie darmo przez Mohren-Apotheke in Mainz i składy: w **Wiedniu** Ed. Haubner, Engelapotheke, Hof 6, główny skład dla Niemiec-Austryi; w **Pradze** J. Fürst aptek. **Peszcie** J. Török, główny skład dla Węgier, **Bernie** Fr. Schönaich, aptek. (238-1-26)

Spółka akcyjna budowy machin
przedtem (303.3-)
Breitfeld Danek i Sp. w Pradze
(Maschinenbau-Actiengesellschaft vormals **Breitfeld, Danek & C. in Prag)**

podejmuje się dostawy kompletnych urządzeń dla **młynów wodnych i parowych, browarów, fabryk słodu, gorzelni, fabryk i rafineryj cukrowych, tartaków, fabryk parafiny, kopalń, wielkich pieców i hut żelaznych,** jakoteż dostawy **machin parowych** najlepszéj i najnowszéj konstrukcyi, **odlewów żelaznych i wyrobów z blachy żelaznej.**

Zastępca fabryki **Walery Kołodziejski** inżynier cywilny w **Krakowie** udziela bezzwłocznie wszelkich wyjaśnień i przyjmuje zamówienia w imieniu fabryki.

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

Proszki te zajmują przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach doświadczoną działalność pomiędzy wszelkiemi dotychczas znanemi lekarstwami domowemi niezaprzeczenie pierwsze miejsce. Wiele tysięcy pism dziękczynnych, pochodzących z różnych części całéj monarchii austryackiéj, poświadcza szczegółowo, że proszki te z najlepszym skutkiem używane były i w niektórych chorobach świetne rezultata wyzdrowienia wykazały, a mianowicie: w długotrwałem zatkaniu, niestrawności i zgadze, następnie w kurczach, chorobach nerek, cierpieniach nerwowych, biciu serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi do głowy, gośćcowych porażeniach członków, nareszcie w skłonności do choroby macicznéj, do zamulenia śledziony, do długotrwałego drażnienia na womity i t. p.

Cena pudełka oryginalnego z opisem użycia 1 złr. w. a.

WÓDKA FRANCUSKA i SÓL.

Najniezawodniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącéj ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie we wszystkich chorobach zranieniach wszelkiego rodzaju, w bolach głowy, uszów i zębów, zastarzałych uszkodzeniach ciała i otwartych ranach, jątrzących się ranach, zaognieniu jakiéj części ciała, zapaleniu oczów, porażeniach ciała wszelkiego rodzaju itd. itd.

Cena flaszki z opisem użycia 80 c. w. a.

OLEJ TRANOWY z WĄTROBY MIĘTUSÓW.

Najczyściejszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, który należy odróżnić od sztucznie czyszczonego oleju tranowego z wątroby.

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusów bywa używanym z najlepszym skutkiem w chorobach piersiowych i płucowych, skrofułach i angielskiéj chorobie (tak zwanéj rhachitis). Wylecza najbardziéj zastarzałe cierpienia gośćcowe i reumatyczne, jak również chroniczne wyrzuty skórne.

Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. w. a.

Mają na sprzedaż:

w **KRAKOWIE:** p. Dr. **Sawiczewski** aptekarz, p. **J. Trauczyński** aptek., **K. Wiśniewski,** apt., p. **M. Jawornicki,** p. **J. Jahn;** we **LWOWIE** p. **C. Schubuth,** p. **F. W. Królikowski,** p. **A. Berliner,** p. **Z. Rucker,** pani **Klein** wdowa i p. **K. Krzyżanowski.**

w BIAŁEJ p. Keler apt., J. Berger i Reichert apt.
„ BRZEŻANACH Ad. Kordecki,
„ BRODACH p. Ed. Liska apt., p. E. Grimspan i p. M. S. Franzos,
„ CHORODOWIE p. Z. J. Krynicki,
„ CHOROSTKOWIE p. Fel. Roszkiewicz apt.,
„ CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch i p. K. v. Chalbazani,
„ DOBROMILU p. A. Grotowski apt.,
„ DROHOBYCZU pp. J. Alexiewicz i L. Dobrzyniecki apt.
w GLINIANACH p. Heim,
„ HUSIATYNIE p. A. Burnatowicz,
„ JAWOROWIE p. L. Lachowicz apt.,
„ JAROSŁAWIU p. J. Rohm,
„ KALISZU p. J. Puchalski, p. Rzaczyński i p. Olszański,
„ KOŁOMYI p. Daw. Kramer,
„ LIMANOWIE p. Ant. Müller apt.
„ NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa,
„ NOWYM-TARGU p. G. Laur,
„ PODGÓRZU p. S. Schlesinger,
„ PRZEMYŚLU pp. F. Geideczka i p. E. Machalski,
w RZESZOWIE p. J. Schaiter i Sp.,
„ SKOLE p. Liebesmann,
„ STANISŁAWOWIE p. Stecher v. Sebenitz,
„ SUCZAWIE p. E. Botezat.
„ TARNOPOLU p. A. Morawetz i p. Buchelt,
„ TARNOWIE p. W. A. T. Wielogórski,
„ WADOWICACH p. Franc. Foltin,
„ ZALESZCZYKACH p. J. Kodrębski,
„ ZBARAŻU p. N. Süssermann,
„ ZŁOCZOWIE p. O. Fadenhecht. (87-6-)

Do wypełnienia dziurawych zębów
niema skuteczniejszego i lepszego środka, jak **plomba do zębów** c. k. nadwornego dentysty Dra **J. G. Poppa,** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2, którą każda osoba może sobie całkiem łatwo i bez bólu włożyć w dziurawy ząb. Plomba ta spaja się następnie silnie z resztkami zęba i dziąsłem, ochrania ząb przed dalszem psuciem i uśmierza ból.

Woda anaterynowa do ust
Dra **J. G. Poppa,** c. k. nadwornego dentysty, w Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2, we flakonach po 1 złr. 48 c.
jest najlepszym środkiem w cierpieniach reumatycznych zębów, w zapaleniach, spuchnięciach i wrzodach dziąseł, rozwalnia pozostały osad od zębów i przeszkadza tworzeniu się nowego, wzmacnia ochwierutane zęby i dziąsła, a oczyszczając zęby i dziąsła od wszelkich szkodliwych pierwiastków, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa niemiłe cuchnienie już po krótkiem używaniu.

Pasta anaterynowa do zębów
Dra **J. G. Poppa,** ces. król. nadwornego dentysty w Wiedniu. Wyrób ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, prócz tego jeszcze nadaje zębom olśniewająco biały połysk, ochrania je przed zepsuciem i wzmacnia dziąsła.

Dra J. G. Poppa proszek roślinny do zębów,
czyści zęby w ten sposób, że za codziennem użyciem usuwa nietylko ten zwykle tak niemiły osad na zębach, ale wzmacnia oraz emalię zębów, przez co na białości i delikatności zyskują.

Na Składzie mają: w **Krakowie:** p. W. Redyk aptek. „pod Barankiem", p. Siedlecki apt., p. Górecki, p. J. Jahn, p. Wilhelm Fenz w Rynku głównym, p. L. Feintuch, p. Ernest Stockmar apt., p. Dr. apt. Sawiczewski, p. J. Trauczyński apt. „pod Koroną" w Rynku głównym, p. M. Dworski, róg ul. Brackiej, dom Księcia Jabłonowskiego, i F. J. Demmer, skład broni w Rynku głównym. — We **Lwowie:** ma Dr. chemii p. Tytus Zarzycki, p. Mikolasch apt., p. A. Berliner apt., p. Ehrenberger apt., p. Bonif. Stiller, p. Z. Rucker i p. J. Piepes, aptekarz, — tudzież wszyscy aptekarze, handle parfumeryj i galanteryjne obwodu krakowskiego Galicyi i Bukowiny. (1-7-38)

Bilety wizytowe od **50 cnt.** za 100,
Monogramy od **1 złr.** za 50 listów i 50 kopert,
Koperty z firmą 3 złr. za 1000,
Materyały piśmienne i rysunkowe
sprzedaje po **cenach tanich** i zamówienia z prowincyi **prędko i rzetelnie** wykonywuje (97-91-)

F. Szukiewicz
ulica Grodzka L. 62 w Krakowie.

Dom narożny na Kleparzu

obok Kościoła Ś. Floryana położony, a od Szkoły miejskiéj w ulicę do Kolei żelaznéj rozciągający się. **jest do sprzedania.** (466-2-3)

Dom zleceń i Skład Nasion
dawniej c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego,
przy ul. Ś. Jana w domu narożnym, L. 292, na dole wchód od przecznicy Wolbromskiej.

Ma zaszczyt uprzedzić Szan. Gospodarzy, iż Skład ten z wiosną znajdą zaopatrzony w nasiona roślin okopowych, trawnych, leśnych, warzywnych, kwiatowych i t. d. świeżych i pewnych kiełkowania.

Cennik Składu nasion wyjdzie w połowie b. m. i rozesłany będzie przy czasopismach krajowych, i na każde zażądanie przesyła się opłatnie.

Tych Szan. Gospodarzy, którzy mnie od lat dwudziestu kilku zaszczycają swem zaufaniem, mianowicie biorących nasiona i nawozy pomocnicze w większych ilościach, upraszam uprzejmie o **wczesne** zamówienia, by im na czas wskazany mogły być dostarczone.

Pośredniczę chętnie w sprzedaży nasion pastewnych za granicę **pod korzystnemi warunkami,** lub kupuję za gotówkę: **koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, esparcetkę, tymotkę, sporek, wykę, groch** itd., o ile nasiona te są dorodne i doskonale odczyszczone, za **poprzedniem nadesłaniem próbek.**

(415-2-3) **J. Jerzmanowski.**

Ernest Herting
w Krakowie przy ul. Krupniczéj L. 5,

poleca Szanownéj Publiczności swoje oddawna rozpowszechnione i jako praktyczne uznane **kominy porcelanowe,** jakoteż i **piece kaflowe** w rozmaitych gatunkach, po cenach bardzo umiarkowanych. (467-2-2)

Dra Pattisona
Wata przeciw gośćcowi
wylecza natychmiast i koi szybko
gościec i reumatyzmy

wszelkiego rodzaju, jakoto: cierpienia twarzy, piersi, szyi i zębów, gościec głowy, ręki i kolana, szarpanie w stawach, bóle grzbietu i bioder.

W paczkach po 70 c., w półpaczkach po 40 c. do nabycia u *Stockmara,* aptekarza w Krakowie. (352-2-8)

Największa
Fabryka mebli żelaznych
REICHARD & Co.,
w Wiedniu, III., Marxergasse Nr. 17,
poleca się niniejszem Szan. Publiczności.
Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. (262-8-)

Dr. Schwaigera
Wyciąg roślinny

leczy za poręczeniem gruntownie nawet zastarzałe osłabienie męzkie w przeciągu 4 tygodni, wszelkie inne choroby płciowe, tak męzkie jak kobiece w najkrótszym czasie. Flakon po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą, za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką wprost przez (47-11-12)

Dra Schwaigera
w Wiedniu, VII, Schottenfeldgasse 60.
☞ Uprasza o dokładne podanie adresu.

Cierpiący na rupturę dolnych części ciała

znajdą w zupełnie nieszkodliwie działającéj **maści rupturowej Bogumiła Sturzeneggera w Herisau** (w Szwajcaryi) zadziwiający środek leczniczy. Liczne świadectwa i podziękowania dołączone są do opisu użycia. Można ją sprowadzić w słoikach po 3 złr. 20 c. tak wprost przez B. Sturzeneggera, jakoteż przez **W. Redyka,** apteka „pod Barankiem" w Krakowie, i **Z. Ruckera,** aptekarza we Lwowie.
(49-5-8)

Do L. W. 2072.

Ogłoszenie konkursu
w celu nadania wsparć dożywotnich ś. p. Pelagii Russanowskiej.

Wydział krajowy ogłaszając równocześnie całą treść aktu fundacyjnego względem fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej, a to tak w urzędowej *Gazecie Lwowskiej,* jako też w krakowskim dzienniku politycznym *Czas,* tudzież we lwowskim dzienniku politycznym *Gazeta Narodowa,* — podaje zarazem do powszechnej wiadomości następujący konkurs:

Prawo do pobierania wsparć dożywotnich z tej fundacyi mają inwalidzi wojskowi polskiego pochodzenia, rzymsko-katolickiej religii, tak łacińskiego jakoteż grecko-unickiego i ormiańskiego obrządku,— lub też inne osoby polskiego pochodzenia, rzymsko-katolickiej religii, tak łacińskiego, jako też grecko-unickiego lub ormiańskiego obrządku, które w jakimbądź innym zawodzie zasługi dla kraju położyły i znajdują się w potrzebie.

Prawo nadania wsparć dożywotnich przysługuje kuratorowi fundacyi JWmu Piotrowi hr. Moszyńskiemu, wszakże za dekretami przez Wydział krajowy wystawionymi.

Wzywa się przeto wszystkie powyż nadmienione osoby, które z uprawnienia swego do użytkowania z tej fundacyi korzystać pragną, ażeby w przeciągu dni trzydziestu od daty trzeciego ogłoszenia tego konkursu w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* wniosły swe pisemne, tudzież, o ile być może, udokumentowane podania do Wydziału krajowego, a w szczególności dołączyły także stósowne świadectwa co do wykazania religii i obrządku jako też i ubóstwa.

Z Rady Wydziału krajowego.
We Lwowie dnia 29 stycznia 1875.
(422-2-3) *Grott.*

Konkurs.

L. 49. (196-3-3)

Z dniem 1 Kwietnia 1875 r. opróżnioną zostanie przy Wydziale Rady powiatowéj Tarnobrzeskiéj **posada sekretarza** z roczną pensyą 1000 złr. w. a.

Ubiegający się o tę posadę, mają wnieść swe podania najpóźniéj **do końca Lutego b. r.** do Wydziału Rady powiatowéj w Tarnobrzegu i wykazać dokładną znajomość ustaw administracyjnych, równie jak dotychczasowe zatrudnienie.

Kandydaci, którzy się wykażą, że ukończyli studya prawne, będą mieli pierwszeństwo.

Uchwalono w Wydziale Rady powiatowéj.

Tarnobrzeg d. 17 Stycznia 1875 r.
Prezes: *J. Tarnowski.*

Oddawna znany wyłączny skład saméj tylko
HERBATY
L. SROCZYŃSKIEGO
w Krakowie, ul. Sławkowska, hotel Saski,

otrzymał świeży transport **Herbaty** prawdziwéj rosyjskiéj, lądem sprowadzonéj, po cenie za funt wagi wiedeńskiéj złr. 2, 2·50, 3, 4, 5, 6, 8, 10, 12 złr. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą, biorącym naraz 5 funtów w jednym gatunku dodaje się pół funta rabatu, do 10 jeden funt itd.; w oryginalnych skrzynkach sprzedaje po 5 i 10 funtów.

Zwraca się uwagę, że w składzie moim nie znajdują się żadne inne towary, a zatem **Herbata** niemoże utracić swego właściwego smaku i zapachu. (421-2-2)

Urzędnik posiadający język polski, niemiecki dokładnie, francuski po części, znający różne biórowe czynności — życzy sobie odpowiedniego, zatrudnienia. — Wiadomość przy ulicy Mikołajskiej Nr. 456 II. piętro, Kraków. (449-2-3)

Koncypienta

poszukuje **Dr. Józef Stojałowski,** adwokat w **Tarnowie.**— Uprasza się o bliższe listowne porozumienie. (460-2-3)

Dr Med. Karol Goebel
dentysta
Lekarz specyalny chorób ustnych, ordynuje od 10éj do 3éj
ulica Franciszkańska 151.
(420-2-)

Do chłopaczka trzechletniego i dziewczynki ośmioletniej
poszukuje się bony
władającej dokładnie francuskiem językiem i znającej się na robotach kobiecych. — Bliższa wiadomość u stróża przy ulicy Krupniczej Nr. 146 A. (448-3-3)

WODA DO ZĘBÓW Dra JACKSON
W PARYŻU.

Oddawna uznana i oceniona za najskuteczniejszą dla leczenia i zachowania zębów od próchnienia. Utrzymuje bardzo przyjemną woń w ustach, zagaja zranienia dziąseł delikatnych i skłonnych do krwawienia, uśmierza w jednéj chwili najgwałtowniejszy ból zębów.

Dostać można w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka. (340-2-13)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*